



Jak to u Hemara było
Mirosław Rowicki
s. 8

Rozminować przeszłość
Ołena Betlij
s. 12



„Opowieści niezwykłe”
Szymona Kazimierskiego
s. 32

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Bartosz Cichocki we Lwowie: Czuję się waszym ambasadorem

– Przyjeżdżam, żeby się państwu przedstawić, żeby nie mieli państwo wątpliwości, że w Kijowie działa placówka, która jest waszą placówką. Czuję się waszym ambasadorem. Zamierzam sprawować swoją funkcję poprzez Konsulat Generalny, w ścisłej współpracy z organizacjami polskimi ze Lwowa – tak przywitał się z Polakami ze Lwowa nowy ambasador Polski na Ukrainie Bartosz Cichocki.

ANNA GORDIJEWSKA
WOJCIECH JANKOWSKI

W Konsulacie Generalnym odbyło się spotkanie z nowym ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie. Bartosz Cichocki uzyskał nominację na stanowisko 8 marca. Przybył na spotkanie z lwowskimi Polakami bardzo szybko – dokładnie miesiąc później.

Konsulat Generalny RP we Lwowie zaprosił przedstawicieli polskich organizacji, stowarzyszeń, klubów i mediów ze Lwowa. Konsul generalny Rafał Wolski zapowiadał kolejnych polskich liderów, którzy mówili o działalności swoich organizacji. Wielu z nich życzyło ambasadorowi sukcesów w czasie pełnienia nowej misji na Ukrainie.

Bartosz Cichocki we wstępie powiedział do lwowskich Polaków:

– Przyjeżdżam, żeby się państwu przedstawić, żeby państwo nie mieli wątpliwości, że w Kijowie działa placówka, która jest waszą placówką. Czuję się waszym ambasadorem. Zamierzam sprawować swoją funkcję poprzez Konsulat Generalny w ścisłej współpracy z organizacjami polskimi ze Lwowa.

Nowy ambasador zapewnił obecnych o swoim wsparciu.

– Deklaruję ze swojej strony chęć i determinację, żeby państwa wspierać. Polacy są częścią współczesnego państwa ukraińskiego, polskie dziedzictwo jest częścią dziedzictwa ukraińskiego. Mamy tu swoje miejsce, mamy też prawo do swojego głosu oraz do uczestniczenia na tych samych prawach co inni w budowie państwa ukraińskiego. To są piękne historie, ale też bywają to dramatyczne historie. Polskość zo-



Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski (od lewej), ambasador RP w Kijowie Bartosz Cichocki

stała tutaj okupiona ogromnymi cierpieniami, stratami i dziś mamy prawo oczekiwać od wolnego państwa ukraińskiego – państwa, które deklaruje demokratyczny rozwój – że zapewni tutaj polskości swoje miejsce. Wielokrotnie o tym rozmawialiśmy także w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Ukrainy. Towarzyszyłem delegacjom najwyższego szczebla w czasie mojej pracy na stanowisku wiceministra. Było wiele spraw bolesnych, ale było też wiele spraw pozytywnych i konstruktywnych, które poruszaliśmy w tym czasie. Strona ukraińska też mnie zna, jedni z tego bardziej się cieszą, drudzy może mniej. Między sąsiadami i państwami, które mają tak silnie związaną, przeplecioną ze sobą historię, trudno żeby nie było

jakiś kłopotliwych elementów. Myślę, że trzeba o nich szczerze i ze wzajemnym szacunkiem rozmawiać, i jest nadzieja, że znajdą wtedy zrozumienie.

Ambasador Bartosz Cichocki powiedział przedstawicielom lwowskich mediów, jak wygląda jego misja w Kijowie:

– Uważam, że jest to jedna z najciekawszych stolic z punktu widzenia polskiej dyplomacji. Ukraina to państwo, które chce wejść do rodziny państw europejskich, do społeczności transatlantyckiej. To państwo, stawiające czoła sile, która pragnie powstrzymać jej transformację demokratyczną, wolnorynkową. Losy tej konfrontacji mają dla nas zasadnicze znaczenie. I to jest jedno z waż-

niejszych moich zadań – udzielenie wsparcia państwu ukraińskiemu.

Nie zapomniał również o Polakach i polskim dziedzictwie na Ukrainie:

– Polskość jest tak zrosnięta z dziedzictwem ukraińskim, że trudno sobie wyobrazić, by jakkolwiek dyplomata pracujący na Ukrainie, czy to w Kijowie, czy w Charkowie, Łucku, Odessie, Lwowie nie czuł się odpowiedzialny za wsparcie kultury polskiej oraz materialnego i niematerialnego dziedzictwa polskiego, polskich stowarzyszeń. To będzie ważny element mojej misji.

Spotkanie z ambasadorem Bartoszem Cichockim odbyło się 8 kwietnia. Lwowscy Polacy przyjęli nowego ambasadora z dużą sympatią.

*Wszystkiego najlepszego na święta Wielkiej Nocy!
Wiosennych nastrojów, ciepłej i radosnej atmosfery i miłych spotkań w rodzinnym gronie.*

Drodzy Czytelnicy, jak w Wielkanoc odradza się życie, tak niech odradzą się Wasze nadzieje i wiara w człowieka!

Redakcja Kuriera Galicyjskiego



Wiceminister spraw zagranicznych Polski na Ukrainie

W trakcie wizyty na Ukrainie wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz przeprowadził rundę konsultacji z wiceministrem Wasylem Bodnarem, wygłosił przemówienie na Kyiv Security Forum oraz przeprowadził rozmowę z wiceministrem oświaty i nauki Ukrainy Pawłem Hobzejem na temat sytuacji szkół z polskim językiem nauczania we Lwowie.

Marcin Przydacz spotkał się w MSZ Ukrainy z wiceministrem spraw zagranicznych Ukrainy Wasylem Bodnarem. – Polska niezmiennie wspiera walkę Ukrainy z rosyjskim najazdem, chociaż rośnie rozczarowanie decyzjami strony ukraińskiej cofającymi dialog w obszarze historycznym. Rozmowy z Wasylem Bodnarem nastroją jednak optymi-

– Rozpocząłem wizytę na Ukrainie od konstruktywnej rozmowy z wiceministrem oświaty Ukrainy. Porozumieliśmy się ws. wznowienia prac dwustronnej komisji oświatowej, której celem będzie określenie zasad funkcjonowania polskich szkół we Lwowie – poinformował na portalu społecznościowym wiceminister Marcin Przydacz.



stycznie w tej kwestii – oświadczył po spotkaniu Przydacz. Stwierdził też, że największym problemem w relacjach polsko-ukraińskich są kwestie historyczne, zwłaszcza moratorium na ekshumacje w polskich miejscach pamięci dla polskich badaczy. Wiceminister podkreślił, że Polska oczekuje jak najszybszego zniesienia zakazu ekshumacji

Podczas konsultacji ministrowie omówili sytuację w Donbasie i wsparcie międzynarodowe dla Ukrainy w obliczu agresji rosyjskiej. Wiceminister opowiedział się też między innymi za misją sił pokojowych ONZ w Donbasie i realizacją porozumień mińskich. Spotkanie poświęcono również perspektywom rozwoju wewnętrznej sytuacji na Ukrainie w przededniu drugiej tury wyborów prezydenckich zaplanowanych na 21 kwietnia br.

Podczas rozmowy w ministerstwie oświaty Ukrainy Pawłem Hobzejem wiceszef polskiej dyplomacji Marcin Przydacz omówił sytuację szkół z polskim językiem nauczania, akcentując potrzebę dalszego respektowania dotychczasowych uzgodnień poczynionych między polskim i ukraińskim resortem edukacji.

W trakcie Kyiv Security Forum wiceminister Przydacz przypomniał, że „Polska i Ukraina są bliskimi partnerami, sąsiadami, których łączy stulecia wspólnej historii”. – Polska przyjęła ukraińskich imigrantów ekonomicznych. Przez ostatnie kilka lat setki tysięcy Ukraińców skorzystało z polskiej oferty, przesyłając swoim rodzinom zarobione pieniądze, w 2018 roku w sumie ok. 3,6 mld dolarów, co daje 3 proc. ukraińskiego PKB – mówił wiceminister. – Rosnąca wymiana handlowa to pozytywny czynnik polsko-ukraińskich relacji. Osiągnęła 8,3 mld w 2018 roku. Polska jest największym importerskim krajem UE i drugim eksporterem na Ukrainę spośród krajów UE – dodał polski dyplomata.

– Jesteśmy głęboko zainteresowani podtrzymaniem bliskich relacji z Ukrainą, szczególnie w aspekcie bezpieczeństwa – zapewnił. – Polityczna historia Ukrainy ostatnich lat – a nawet tygodni – pokazuje, że budowanie politycznej pozycji na podstawie narracji nacjonalistycznej nie przynosi sukcesu – podkreślił jednocześnie wiceszef polskiego MSZ.

źródło: Kresy24.pl, msz.gov.pl

Wasył Bodnar: Rosja musi odpowiedzieć za Smoleńsk

Wiceszef MSZ Ukrainy Wasył Bodnar nie ma wątpliwości kto ponosi odpowiedzialność za katastrofę TU-154M.

Wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Wasył Bodnar wspominając ofiary tragedii z 10 kwietnia 2010 roku stanowczo oświadczył, że Rosja musi odpowiedzieć za katastrofę smoleńską.

10 kwietnia 2010 r. w katastrofie samolotu, który rozbił się pod Smoleńskiem, zginęło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński i jego małżonka Maria, najwyżsi dowódcy Wojska Polskiego oraz ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Polska delegacja udawała się na uroczystości rocznicowe do Katynia.

RADIOZAGRANICA.PL

O wyborach słów kilka

Już drugi tydzień w środkach masowej informacji dominują tematy związane z ukraińskimi wyborami – z wynikami pierwszej tury oraz z nadziejami i obawami związanymi z turą drugą. Zresztą, nie tylko w telewizji, radiu i gazetach wybory są najważniejsze. Internet i sieci społecznościowe, rozmowy w kawiarniach, sklepach i na ulicach, gorące dyskusje w domach. Wybory, wybory, wybory – wszędzie jest ich pełno. Na kogo kto głosował, dlaczego, jakie nadzieje, jakie pretensje. Niby wszystko jak zwykle – wybory i tyle. Jednak – tym razem to niezupełnie tak!

ARTUR DESKA

Chociaż w oczywisty sposób wszystkie wybory, te prezydenckie, parlamentarne i samorządowe, decydują o przyszłości kraju, a każde z nich są wyjątkowe – tak ze względu na ich przebieg, jak i ich skutki – to zdaje się, że te wybory ukraińskiego prezydenta są wyjątkowo wyjątkowe. Jest tak chociażby z uwagi na to co już się stało – 39 kandydatów i aż 30 z nich otrzymało po mniej jak 1% głosów. Z pozostałej „dziewiątki” część nie zaprezentowała żadnego konkretnego programu, a część obiecywała przysłowiowe „gruszki na wierzbie”, a przejawiana przez nich żądza władzy była rażąca. I opowieści o tych „gruszkach” były (nawet jak na wybory) wyjątkowo barwne, i zauważalna żądza władzy była wyjątkowo agresywna. Jednak nie tylko to!

Uważam, że dla wyjątkowości tych wyborów najistotniejsze jest to czego jesteśmy świadkami (i uczestnikami) obecnie. Na polu boju pozostało bowiem dwóch skrajnie różnych

ne działania, decyzje i rozwiązania. Skala i rodzaj zagrożeń dla Ukrainy jest tak wielka, a ich charakter takiego rodzaju, że dla kierujących krajem margines bezpieczeństwa (na popalenie błędów) praktycznie nie istnieje. Powtarzam – moim zdaniem, obszary w jakich powinny zostać podjęte działania i decyzje i ich skala, a także strategiczny charakter skutkują tym, że ich następstwa decyzji podjętych w najbliższym roku, może dwu lat, będą miały długoterminowe, nieodwracalne, a nawet niekiedy drastyczne skutki. Jako, że w ukraińskim systemie politycznym, chociaż parlament i rząd są także ważnymi uczestnikami politycznej „gry”, to prezydent jest „twarzą” władzy, głównym decydującym, „reżyserem” i „dyrygentem” kraju – to właśnie dlatego tak!

Między kandydatami trwa ostra walka na słowa i gesty. Co ciekawe, tylko marginalnie jest to walka na programy. Tak, prawda – każdy z kandydatów coś obiecuje. Jednak także w tej sferze są oni zupełnie różni. Jeden z nich odwołuje się do zna-

ność Ukraińców. Jednak nie tylko to! Stawką są też wpływy i pieniądze! Wpływy i pieniądze tych, którzy są zaangażowani w tę walkę gdzieś tam, „na górze”. Ukraina nadal jest państwem oligarchicznym (kto ośmielił się temu zaprzeczyć?!) i nadal sprawowanie w niej władzy oraz posiadanie wpływów oznacza możliwość „robienia pieniędzy”. Dlatego walkę o fotel prezydencki – ze wszystkimi jej „odsłonami” i „numerami” – trzeba postrzegać także jako walkę o pieniądze. Teoretycznie to nic niezwykłego – szczególnie w Ukrainie. Jednak tym razem walka ta ma wyjątkowy charakter – wynika to także z odmienności kandydatów. O ile – w mojej ocenie – jeden z nich (tak, czy inaczej) sam „wygenerował” kapitał i teraz, w swoich działaniach z niego korzysta, o tyle drugi (choć oficjalnie temu zaprzecza) został przez kapitał „wygenerowany”.

Wyjątkowe są to wybory i chociaż Ukraina znajduje się zazwyczaj na peryferiach światowych „potoków” informacyjnych, to zarówno te wy-



kandydatów, o skrajnie różnym politycznym pochodzeniu i różnej historii, o skrajnie różnym stylu funkcjonowania, ze skrajnie różnym widzeniem ukraińskich spraw i skrajnie różnymi propozycjami co do rozwiązania ukraińskich problemów – to zaś skutkuje (u wielu Ukraińców) przekonaniem, że skutki dokonanej przez nich teraz wyboru zadecydują o skrajnie różnej przyszłości Ukrainy i to na znacznie dłużej jak tylko na czas kadencji wybranego prezydenta. Ja też tak sądzę.

Dlaczego tak? W Ukrainie trwa wojna, część terytorium państwa znajduje się pod okupacją, kraj jest trawiony przez niezliczone patologie i problemy. Bezsprzecznie, pomimo powolnych zmian, Ukraina trwa w kryzysie i jej niezależne istnienie, z różnych przyczyn, jest poważnie zagrożone. Wszyscy są przekonani, że w takiej sytuacji potrzebne są działania, decyzje, rozwiązania – inaczej państwo czeka katastrofa. Strategiczne działania, decyzje i rozwiązania. Traf-

nej przeszłości i sugeruje, by w oparciu o nią (z uwzględnieniem korekt „in plus”) budować wizję przyszłości. Drugi z kandydatów swoją kompanię buduje na rozczarowaniach przeszłością i nadziejach na przyszłość. Tym samym jeden odwołuje się bardziej do logiki wyborców, a drugi bardziej do emocji. Oczywiście (tradycyjna uwaga dla „czytających inaczej”) w obydwu kampaniach i jedno, i drugie jest obecne, jednak u jednego przeważa jedno (znana przeszłość pozwala żywić nadzieję na nieznaną przyszłość), a u drugiego drugie (rozczarowanie znaną przeszłością skłania do żywienia nadziei na nieznaną przyszłość).

Walka trwa. Walka pomiędzy kandydatami, sztabami wyborczymi, politycznymi technologami, partiami, oligarchami, prasą, portalami, kanałami telewizyjnymi, wyborcami wreszcie. Czasami kulturalna i tolerancyjna, czasami brudna, chamska i fanatyczna. Stawka jest wielka- Ukraina i jej przyszłość. Przy-

bory, jak i ich wyjątkowość zostały w świecie zauważone. W niektórych relacjach z Ukrainy, zamieszczonych w szanowanych gazetach i na popularnych portalach internetowych, można znaleźć dowody tego, że „demokratyczny” i „postępowy” świat ma świadomość jak są one ważne – nie tylko dla Ukrainy. Prawda, niestety pojawiają się też „w świecie” głosy szydercze i prześmiewcze, „używające” sobie na tym, że tacy a nie inni kandydaci i do tego tak, a nie inaczej walczą o najważniejsze „krzesło” w Ukrainie, ale na szczęście są to jednak głosy nieliczne.

Moim zdaniem ani śmiać się, ani się cieszyć nie ma z czego! Obywatele Ukrainy zostali postawieni przed arcytrudnym wyborem! Muszą wybierać między przeciwieństwami i tym samym nie ma mowy o jakimkolwiek kompromisie, „środku”, bezpiecznym rozwiązaniu. Muszą dokonać tego wyboru w kryzysowej sytuacji, a skutki pomyłki mogą być nieobliczalne! Przepraszam, z czego

tu się można cieszyć?! Z czego się można śmiać?!

Nie jest dobrze! Wojna na Donbasie – tysiące poległych, tysiące rannych, chorzy, porzuceni starzy ludzie, sieroty, rozbite rodziny, zrujnowane życia, „rozstrzelane” i rozkradzione domy i zakłady. Krym – okupowany, rozkradzony, zrujnowany. Rewizje, aresztowania, wyroki. Półwysep zamieniony w wielką wojskową bazę – przyczółek do agresji. Ukraina – oligarchowie, korupcja, niewydolność systemowa i kryzys. Rozczarowanie wynikające z niespełnionych nadziei. Masowa emigracja zarobkowa. Mimo wielu pozytywnych zmian – armia nadal jest w stanie dalekim od europejskich standardów. Największy sąsiad Ukrainy, były „Starszy Brat” prężący muskuły i (pośrednio, ale jednak) zaprzeczający Ukrainie prawa do niezależnego istnienia. Do tego – bezsprzecznie istniejąca w Ukrainie – agentura tegoż „Wielkiego Brata”. Agentura wojskowa, polityczna, ekonomiczna, agentura wszelaka. Zgoda, powoli wiele się zmienia. Niestety – nie tylko na lepsze.

Na tle takiego niewesołego „obrazu” przychodzi toczyć się kampanii wyborczej. Z nim „za plecami” wybierać prezydenta Ukraincom przychodzi. Wielu z nich ma świadomość, że popełnienie błędu może być równoznaczne z popełnieniem samobójstwa. Wielu się tego boi – czuje, że żadne z poprzednich ukraińskich wyborów prezydenckich – chociaż i tamte toczyły się w „dychotomicznym duchu” – nie były tak decydujące dla przyszłości kraju. Szczerze? Ja też się boję wyniku tych wyborów! Ich wyjątkowość niesie zarówno bezliczne niebezpieczeństwa, jak i nadzieje. Ich wyjątkowość zmusza do podejmowania drastycznie różniących się od siebie decyzji. Ich wyjątkowość każe podejrzewać, że ich rezultaty będą dramatycznie nieodwracalne. Jest się czego bać, a jednocześnie wybierać trzeba!

Wcale mnie nie cieszy to, że tym razem to nie będzie mój wybór. To jest właśnie jeden z tych momentów, w których żałuję, że nie mam ukraińskiego obywatelstwa (ukraińskie prawo zabrania posiadania dwóch obywatelstw, a ja polskiego nie oddam nigdy). Wcale też nie cieszy mnie to, że wyjątkowość tych wyborów daje mi temat do pisania – już wolałbym milczeć, jeśli tylko podobnych wyborów dałoby się uniknąć. Jednak, jeśli już trwają, to piszę o nich w nadziei, że moje „materiały do przemyśleń” pomogą komuś w wyborze, pozwolą „poukładać myśli”, w zagmatwaniu i zagubieniu „ścieżkę” swoją odnaleźć. Martwię się. Martwię się o moich Przyjaciół, martwię się o „moje” dzieciaki, martwię się o wszystkich tych, którzy kochają Ukrainę. Wybory jeszcze bardziej pogłębiły ukraińskie problemy. Już pisałem kiedyś – w takiej sytuacji w jakiej się Ukraina dzisiaj znajduje (wojna, aneksja, korupcja, kryzysy, agresywny sąsiad) przeprowadzanie tych wyborów jest równie bezpieczne jak gra w rosyjską ruletkę. Tym niemniej wiem – wybory trwają i nic tego nie zmieni. Dlatego, bez prowadzenia wyborczej agitacji, bez kłótni i napuszonych oświadczeń, bez polewania kogoś brudem – staram się być użyteczny. Chociażby tymi tradycyjnymi już „materiałami dla przemyśleń”... Martwię się, Przyjaciele.

Strzał w kolano

Opinia o konieczności ułożenia jak najlepszej współpracy pomiędzy Ukrainą a Polską jest od lat fundamentem relacji dwustronnych pomiędzy naszymi państwami.

Niestety, deklaracja ta nie zastąpi realnych działań i wzajemnego zrozumienia, a te wciąż są towarem deficytowym i zdawać się może, że brak ten jest jedynym pewnikiem w stosunkach polsko-ukraińskich.

AGNIESZKA SAWICZ

Na przestrzeni kolejnych lat słyszemy o tym, że póki nie osiągniemy konsensusu w kwestiach związanych z bolesną wspólną historią niemożliwe będzie traktowanie siebie wzajemnie jako pełnoprawnych partnerów, kierujących się dobrą wolą w kształtowaniu polityki. Polska ma pełne prawo oczekiwać potępienia zbrodni, jakich dokonano w przeszłości na jej obywatelach i tego prawa nikt nie neguje. Ukraińscy politycy z kolei zdają się nie dostrzegać tego, że działania Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej nie zawsze są działaniami na rzecz dobra kraju.

niedocenia ich wagi jest poważnym błędem. W przypadku Ukrainy nacjonalistyczne odniesienia okazały się być przysłowiowym strzałem w kolano rodzącej się demokracji. Gros obywateli nie jest skłonnych zaakceptować kultu OUN-UPA i nie wyobraża sobie wprowadzenia do przestrzeni publicznej bohaterów, których uważa za bandytów. Ideologia ta budzi zastrzeżenia nie tylko przedstawicieli mniejszości narodowych, ale też etnicznych Ukraińców, którzy chcieliby budować swoją przyszłość na wartościach europejskich, lecz nie w rozumieniu ich przodków żyjących w latach międzywojennych. Wtedy to bycie nacjonalistą było w



Nie tylko nad Wisłą UIPN jest dziś postrzegany jako zaangażowany w budowanie propagandy, a nie poszukiwanie prawdy. Potępiając słowa amerykańskich kongresmenów o ukraińskich nacjonalistach służących w niemieckich formacjach podczas II wojny światowej i uznając je za wynik przyjęcia przez USA rosyjskiej narracji, Instytut w rzeczywistości przyczynił się do utwierdzenia wielu osób w przekonaniu, że „radykalny nacjonalizm na Ukrainie ma obecnie rangę polityki państwowej”. Taka opinia, publikowana przez prorosyjskie portale informacyjne, jest również właściwa dla innych państw, które jeszcze niedawno upatrywały w Ukrainie partnera, a obecnie zmuszone są do weryfikacji swojego stanowiska nie tylko dlatego, że nie chcą stawać w jednym rządzie z krajem, który nazywa ulice nazwiskami osób co najmniej niejednoznacznie ocenianych przez historyków. Także dlatego, że w dobie popularności środowisk prawicowych, a wręcz skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych, niektóre europejskie rządy nie mogą pozwolić sobie na sprzymierzenie się z krajem, który przez ich elektorat postrzegany jest jako orędownik wrogiej sprawy.

Oczywistym jest, że nie możemy mówić o nacjonalizmach „lepszych” i „gorszych”, ale również oczywistym jest, że mają one wpływ na kształtowanie dzisiejszej polityki tak wewnętrznej, jak i międzynarodowej i

pewnych kręgach nie tylko modne, ale wręcz stanowiło synonim bycia człowiekiem światowym. Dziś jest raczej symbolem zaścianowości, a tej mieszkańcy kraju, który przez lata tłumiony był przez władzę radziecką, z pewnością mają dość.

Nacjonalizacja jest też hasłem wygodnym dla Rosji, która czyni wiele, aby przedstawić Ukrainę jako twór niestabilny, niegodny miejsca w strukturach NATO czy Unii Europejskiej. „W sytuacji dużych sprzeczności wewnątrzpaństwowych, niestabilności politycznej i niezadowolenia społecznego władze Ukrainy aktywnie promują wizerunek wroga zewnętrznego, jakim rzekomo jest Rosja” poinformowała Ambasada Federacji Rosyjskiej w Waszyngtonie po serii „rusofobicznych ataków ukraińskich nacjonalistów, którzy, przy współudziale władz, zaatakowali 17 i 18 lutego Rosyjskie Centrum Nauki i Kultury, przedstawicielstwo Rossotrudnicestwa i biura rosyjskich banków w Kijowie”. Z taką opinią trudno jest walczyć nawet, jeśli równocześnie publicznie informujemy o wydarzeniach przypominając, iż relacje rosyjsko-ukraińskie są dziś złe ze względu na aneksję Krymu czy wojnę na wschodzie Ukrainy.

Prezydent Petro Poroszenko nie podjął kroków mających na celu ukrócenie tych działań UIPN, które byłyby szkodliwe dla wizerunku państwa. Dbałość o historię nie musiała

bowiem oznaczać wywyższania tych momentów z przeszłości, które były kontrowersyjne, a wręcz są potępiane tak przez obywateli Ukrainy, jak i innych państw. Poroszenko nie pozostawił śladów swoich poprzedników i nie skupił uwagi na pamięci o Wielkim Głodzie. Wzorem nieodpowiedzialnych przywódców zantagonizował społeczeństwo, zaniedbał walkę o postrzeganie własnego kraju na świecie, przyczynił się do pogorszenia relacji z sojusznikami, prawdopodobnie przegrywając tym samym wybory prezydenckie.

Jego kontrkandydat, Wołodymyr Zelenski, nie jest nawet politykiem, a komikiem o solidnym zapleczu, którego wybór w pierwszej turze głosowania był wyraźnym sygnałem nie tylko braku zaufania do obecnej głowy państwa, ale też zmęczenia zakotwiczeniem w ideologii OUN-UPA. Oddane na niego głosy nie są ewenementem w skali świata: obecnie wyraźna jest tendencja do dokonywania wyborów uznawanych za co najmniej kontrowersyjne, a i w przeszłości walkę o urząd prezydencki wygrywali elektryk czy aktor, jak w Polsce czy USA. Tym razem jednak postawienie na człowieka, który nie posługuje się

poparcia, a co najmniej cicha akceptacja. Co prawda Zelenski przedstawiany jest równocześnie jako gotów do współpracy z Putinem i człowiek niezdolny walczyć o odzyskanie Donbasu i Krymu, przeciwnik integracji z UE i NATO, wzmocnienia armii, niezależności Cerkwi prawosławnej i sektora energetycznego, a na pewno nie jako ktoś, kto będzie zabiegał o umacnianie języka ukraińskiego, ale tak naprawdę wydaje się, że problemy te są dla Warszawy drugorzędne. Zarazem wymowa artykułów podkreślających przychylność nacjonalistów wobec Poroszenki jest wizerunkową kłeską obecnego prezydenta.

W tej sytuacji wydaje się, że wybór Zelenskiego okaże się dla niektórych partnerów Ukrainy mniejszym złem. Populizm, niewiele mówiące hasła, przy jednoczesnym kreowaniu się na człowieka rozumiejącego potrzeby „zwykłych” obywateli i podkreślanie patriotyzmu, mającego wyrażać się choćby w odmowie występów w Rosji, okazały się zabiegiem chwytliwym, a druga tura wyborów prezydenckich pokaże, czy również skutecznym.

Polska oczekuje na wyniki głosowania i jednocześnie oficjalnie zachowuje proukraińską postawę, dzięki czemu Kijów z wdzięcznością przyjmuje odmowę wpuszczenia na polskie wody terytorialne rosyjskiego żaglowca „Siedow”. Szkoda tylko, że równocześnie Warszawa nie zablokowała sprowadzania węgla z terytorium okupowanego przez Rosjan Donbasu. Urobek z kopalni antracytu należących do ukraińskiej firmy D.TEK, przejętych przez separatystów, początkowo mógł trafić do polskich odbiorców nieświadomych jego pochodzenia, ale obecnie trudno już używać takiej argumentacji. Póki strona polska nie poweźmie i w tej kwestii odpowiednich kroków trudno obarczać nacjonalistów wyłączną odpowiedzialnością za niepowodzenia.

Relacje polsko-ukraińskie każdorazowo powinny być umieszczane w szerszym, europejskim i światowym kontekście. Sprzyjają temu konferencje takie, jak spotkanie poświęcone „Kryzysowi współczesnego systemu bezpieczeństwa: w poszukiwaniu nowego porządku międzynarodowego”, które odbyło się w dniach 4-5 kwietnia we Lwowie. Organizatorzy, wśród których znaleźli się Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie, Uniwersytet Jagielloński, Centrum bezpieczeństwa międzynarodowego i współpracy międzynarodowej, Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu, Polskie Towarzystwo Stosunków Międzynarodowych, stworzyli warunki do szerokiej dyskusji m.in. na temat zagrożeń dla bezpieczeństwa w rozumieniu regionalnym i międzynarodowym czy uwarunkowań i zagrożeń dla transformacji na Ukrainie. Dyskutowano w tym kontekście uwarunkowania historyczne, a jednym z istotniejszych wniosków była nienowa przecież konstatacja, że chcąc budować wspólną przyszłość musimy akcentować to, co dobre we wspólnej przeszłości i na bazie tych doświadczeń pokonywać aktualne trudności. Można rzec – o tym już wielokrotnie mówiono. Ale póki istnieje potrzeba organizowania takich konferencji, a ich uczestnicy podnoszą ten problem oznacza to, że wciąż mówimy za mało, a jeszcze mniej robimy w tej sprawie.

Polska nie jest dziś skłonna do podejmowania kroków mających wspierać reelekcję Poroszenki. Politycy i elektorat partii rządzącej nie mogą pozwolić sobie na przychylność wobec człowieka akceptującego antypolskie, w rozumieniu Polaków, działania UIPN. Wołodymyr Zelenski jest natomiast postrzegany wręcz jako „kandydat niezależny”, co za tym idzie potencjalnie łatwiejszy w przyszłych kontaktach. Na pewno jest też pokazywany przez niektóre media i portale internetowe jako ten, do głosowania przeciw któremu nawołują liderzy „ukraińskich organizacji i środowisk nacjonalistycznych i neobanderowskich jak OUN, UNA-UNSO, KUN i Prawy Sektor, a także szef UIPN Wołodymyr Wjatrowycz czy syn Romana Szuchewycza, Jurij”. Jeśli zatem środowiska te występują przeciw Zelenskiemu to, w opinii części Polaków, niejako automatycznie w interesie Polski leży udzielenie mu

Lwowskie spotkanie w prima aprilis, ale na poważnie

W Konsulacie Generalnym we Lwowie odbyło się spotkanie z posłami, którzy obserwowali wybory prezydenckie na Ukrainie. Dzień po wyborach przybyli do polskiej placówki, by spotkać się z przedstawicielami polskich organizacji i mediów ze Lwowa.

**ANNA GORDIJEWSKA
WOJCIECH JANKOWSKI**

Z lwowskimi Polakami spotkali się Barbara Bartuś i Halina Szydelko z PiS oraz Czesław Mroczek i Tomasz Lenz z PO.

– Nasza misja składała się z ośmiu posłów, z czego czwórka nas przyjechała do Lwowa – opisała pobyt parlamentarzystów na Ukrainie Barbara Bartuś. – Z posłanką Haliną Szydelko tworzyliśmy parę obserwacyjną, a drugą parę tworzyli panowie posłowie Tomasz Lenz i Czesław Mroczek. Odwiedziliśmy komisje wyborcze w samym Lwowie, ale także w okręgu lwowskim, czyli w okolicznych wioskach. Moja mama urodziła się w Chromohorbie i tu mieszkała do czasów II wojny światowej. Moi dziadkowie po wojnie wyemigrowali „na zachód”, jak u nas w domu zawsze się mówiło. Uważam, że jest to trudna historia. Prawdę powinniśmy poznać dzisiaj, w tym na temat, który dziś był poruszony – szukanie grobów żołnierzy. Myślę, że wiele przed nami do zrobienia – dodała pani poseł.

Polską społeczność reprezentowali m.in.: prezes Uniwersytetu III Wieku Ewelina Hrycaj-Malanicz, harcmistrz Harcerstwa Polskiego na Ukrainie Stefan Adamski, prezes Pogoni Lwów Marek Horbań, prezes Strefy Młodzieży Eugeniusz Wołoszyn, Maria Pyż z Radia Lwów i dziennikarke Kuriera Galicyjskiego. Spotkanie poprowadził i przedstawił liderów organizacji konsul generalny Rafał Wolski. Lwowscy Polacy opisali działalność swoich organizacji i podzielili się bołaczkami. Harcmistrz Stefan Adamski zaznaczył, że palącym problemem są wstrzymane ekshumacje żołnierzy z września 1939 roku.

Dla części parlamentarzystów nie był to pierwszy pobyt na Ukra-

z Rzeszowa, a do Lwowa mam tak blisko jak do Krakowa, to wiem, że wielu z nich studiuje w Rzeszowie – podsumowała poseł Szydelko.

Duże zainteresowanie wzbudziło odrodzenie tradycji Pogoni Lwów. Tomasz Lenz przyznał, że wysoko ceni lwowskie tradycje sportowe.

– Jestem byłym sportowcem, uprawiałem sport przez wiele lat, a w komisji sportu i turystyki zasiadałem jedną kadencję w polskim parlamencie. Interesowałem się historią polskiego futbolu. Kazimierz Górski był lwowiakiem. „Pogoń” Lwów rządziła niekiedy w lidze polskiej w okresie międzywojennym. Jeśli ktoś się miał bać kogokolwiek – mówię o „Legii Warszawa” – to właśnie „Pogoni Lwów”. Szkoda, że przez tyle lat nie istniała, ale cieszę się bardzo, że się odrodziła dzięki takim wspaniałym ludziom, wspaniałym Polakom tu, we Lwowie. Myślę, że po stronie Ojczyzny i wielu pasjonatów sportu znajdzie się wielu tych, którzy wspomogą i wesprą, i będą pamiętali o potrzebach „Pogoni”. Dzisiaj na spotkaniu dowiedzieliśmy się, że zrodziło się ambitne pragnienie wybudowania tutaj obiektu sportowego. Kto wie? Może budżet Ministerstwa Sportu czy parlamentu wesprze taką inicjatywę w przyszłości, a dzieci, młodzież i dorośli będą mieli gdzie uprawiać sport pod białą-czerwoną flagą.

Polityk z PO dodał, że jego pradziadek zginął gdzieś na Ukrainie w czasie wyprawy kijowskiej:

– W czasie objazdu z posłem Czesławem Mrocziem okręgów wyborczych jeździliśmy i sprawdzaliśmy prawidłowości w wyborach w poszczególnych obwodach. Odwiedzaliśmy też tutaj miejsca poległych za Ojczyznę Polaków. W 1920 roku mój pradziadek Jan Lenz zginął na wojnie z bolszewikami.



Andrzej Borysiewicz

inie. Halina Szydelko odwiedzała Lwów regularnie:

– Przez wiele lat byłam krajowym prezesem akcji katolickiej w Polsce i dlatego też wspomagałam tutaj na Ukrainie jej odrodzenie. W związku z tym bywałam w Seminarium Teologicznym w Brzuchowicach. Bardzo miło zawsze wspominałam te wizyty we Lwowie – mówiła. – Zawsze szukamy śladów polskości, których tutaj nie brakuje. Tym razem ze względu na naszą misję mieliśmy również możliwość poruszania się po Ukrainie. Byliśmy w szkole polskiej i Domu Polskim. Jestem pod ogromnym wrażeniem, ponieważ to są zadbane, piękne obiekty, a wiemy, że zdobywane nie bez trudu. No i ta wspaniała nasza młodzież i dzieci, które mogą się tutaj uczyć i które, wiem że studiuja w Polsce. Ponieważ jestem

Nie wiem gdzie jest pochowany, nigdy nie dowiedzieliśmy się o tym. Natomiast w parafii św. Mateusza w Gębicach (powiat mogileński, z którego pochodzę), jest tablica, upamiętniająca mojego pradziadka, który zginął tutaj na wschodzie, ale miejsce jego pochówku do dziś nie jest znane. Dla mnie zapalenie zniczy tutaj i upamiętnienie tych miejsc, gdzie leżą polegli żołnierze, jest bardzo wzruszające i jest to ważnym akcentem pobytu tutaj, we Lwowie.

Choć spotkanie z parlamentarzystami odbyło się 1 kwietnia, obecni na nim zachowali powagę. Nie zabrakło jednak żartów i wydarzenie upłynęło w serdecznej atmosferze. Wizyta w konsulacie była ostatnim punktem programu pobytu posłów na Sejm w Ukrainie.

Poświęcenie kościoła w Brzuchowicach

Tegoroczne święta Wielkanocne parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Brzuchowicach koło Lwowa będzie obchodzić w nowym kościele. Wieczorem 13 kwietnia arcybiskup Mieczysław Mokrzycki dokonał poświęcenia świątyni. W uroczystości uczestniczyło duchowieństwo katolickie trzech obrządków – łacińskiego, bizantyjskiego i ormiańskiego oraz Kościoła Prawosławnego Ukrainy. Byli obecni również przedstawiciele władz lokalnych.

**KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia**

– Od wielu lat wspólnota Kościoła lwowskiego podejmowała starania o budowę nowej świątyni w Brzuchowicach – powiedział w homilii lwowski metropolita. – Z różnych stron słyszeliśmy o potrzebie budowania kościoła, w którym wierni mogliby praktykować swoją wiarę. Te pragnienia nie były tylko sentymentalnym powracaniem do przeszłości, do wspomnień, lecz potrzebą serca. Parafia w Brzuchowicach ma swoją długą historię, a obecność Kościoła łacińskiego od wieków wpisywała się w kształtowanie religijnego oblicza tej ziemi, o czym świadczy dawny kościół parafialny, dzisiaj użytkowany przez wspólnotę grekokatolicką. Wobec takich faktów nie można było być głuchym na prośby i oczekiwania



rolę spełniała tam kaplica Seminarium Duchownego. Jak się szybko okazało, takie rozwiązanie było niewystarczające i nie zaspokajało duchowych potrzeb wspólnoty. Dlatego rozpoczęto poszukiwania miejsca

szere poświęcenie, w którym uczestniczymy. Jest ono radością dla całej wspólnoty Kościoła, a szczególnie dla brzuchowickiej parafii. Nowa świątynia wpisuje się w piękną panoramę tego miejsca. Stojący na wzgórzu kościół i jego wieża przemawiają, że Bóg jest wśród swego ludu i czeka na tych, co są utrudzeni i obciążeni, aby ich pocieszyć i podnieść na duchu.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki złożył podziękowania księżom pallotynom oraz wszystkim ofiarodawcom z Ukrainy i Polski za wspieranie budowy kościoła w Brzuchowicach.

– Wypełniła się moja obietnica – powiedziała dla Kuriera Galicyjskiego Maria Klimkowska. – Kiedyś, jeszcze w 1997 roku, obiecałam św. Teresie, że jeśli będzie to wola Boża, będę prosić, ażeby była tu parafia pod wezwaniem św. Teresy. I tak szybko to poszło, że jest już kościół prawie



nia wiernych, którym dzisiaj jesteśmy wdzięczni za to ich wołanie, bo to ono skłoniło nas do erygowania parafii i powierzenia jej pod duchową opiekę wspólnocie księży pallotynów.

Arcybiskup wyjaśnił, że z powodu braku kościoła parafialnego w Brzuchowicach tymczasową jego

pod nowy kościół, które zakończyły się sukcesem.

– Myślę, że wielu z nas, obecnych na poświęceniu krzyża i placu pod budowę, stawiało sobie pytanie – kiedy powstanie tutaj kościół? – mówił dalej arcybiskup Mokrzycki. – I oto mamy odpowiedź, a jest nią to pierw-

gotowy. Pochodzę z Pnikuta koło Mościsk, a już ponad 20 lat w Brzuchowicach mieszkam i pracuję.

Ks. Piotr Worwa SAC powiedział, że teraz codziennie w kościele parafialnym pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Brzuchowicach pallotyni będą sprawować Mszę św.

PONAD MILION PRZEGLĄDÓW kanału telewizyjnego Kurier Galicyjski TV

Materiały filmowe telewizji Kuriera Galicyjskiego obejrzano już ponad milion razy na kanale YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski). Kanał na YouTube należy do Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego. Na dzień dzisiejszy w wolnym dostępie jest ponad 1150 materiałów filmowych, które zostały obejrzone ponad milion razy. Ponad 60% przeglądów przypada na Polskę. Subskrybuj nasz kanał KurierGalicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i dowiaduj się pierwszy o nowych filmach.



Bądź nadal z nami i nie przegap kolejnych materiałów Kurier Galicyjski TV!

Wielkanocna paczka dla Rodaka ze Lwowa

Około 3,5 tysiąca ton żywności i środków higienicznych udało się zebrać mieszkańcom Wrocławia w ramach akcji charytatywnej „Wielkanocna paczka dla Rodaka ze Lwowa”. Pakunki świąteczne trafiają do podopiecznych hospicjum domowego dla dzieci nieuleczalnie chorych, prowadzonego przez lwowską Fundację „Dajmy Nadzieję”, do osób starszych i chorych z Domu Miłosierdzia w Brzuchowicach k. Lwowa oraz do rodzin potrzebujących z katedry lwowskiej.



EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

Renata Łukaszewicz, prezes Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi podkreśliła, że w tegoroczną akcję pomocy zaangażowało się wielu ludzi dobrej woli.

– Po raz kolejny dzięki wsparciu wrocławian, przede wszystkim pomocy dzieci i młodzieży, udało się zorganizować akcję dla rodaków, którzy zostali we Lwowie, po drugiej stronie granicy. W tym roku udało się zebrać ok. 3,5 ton żywności, środków higienicznych, a także ponad 8 tysięcy złotych. Pieniądze te zostaną

dent Wrocławia Jacek Sutryk: – Po raz kolejny biorę udział w tej akcji. Zanim zostałem prezydentem Wrocławia uczestniczyłem w akcjach bożonarodzeniowych i wielkanocnych – zaznaczył Jacek Sutryk. – Bardzo się cieszę, bo wiem, że są duże potrzeby. Po objęciu urzędu swą pierwszą wizytę złożyłem właśnie we Lwowie, które jest miastem partnerskim Wrocławia. Jest to piękna akcja ucząca pomagania. Wśród jej licznych partnerów są wrocławskie szkoły, które licznie w niej uczestniczą i zbierają dużo paczek. Cieszę się, że budujemy odpowiedzialne i solidarne społeczeństwo – podsumował prezydent Wrocławia.



przekazane do lwowskiej fundacji „Dajmy Nadzieję” i tam będą rozdysponowane – powiedziała prezes Fundacji im. św. Jadwigi.

Kazimierz Pabisiak i Justyna Staszak z Fundacji im. św. Jadwigi od wielu lat koordynują praktyki zawodowe dla młodzieży z Ukrainy, ale również organizują różnego rodzaju zbiórki i akcje, aby wspierać Polaków we Lwowie.

– W przedświątecznym czasie wielkanocnym chciałabym złożyć najserdeczniejsze życzenia wszystkim lwowiakom. Przekazuję te życzenia w imieniu wszystkich wolontariuszy, współpracowników Fundacji św. Jadwigi, naszych instytucji, które są zaangażowane w akcję „Wielkanocna paczka dla Rodaka ze Lwowa” – powiedziała Justyna Staszak, członek zarządu Fundacji im. św. Jadwigi – Pracując na rzecz akcji charytatywnej, zbierając żywność i środki czystości, myśleliśmy o osobach, do których kierujemy tę pomoc, myśląc, że wielkanocna paczka sprawi radość naszym rodakom, mieszkańcom Lwowa i okolic.

Akcji wspierania rodaków ze Lwowa honorowo patronuje prezy-

dent Wrocławia Jacek Sutryk: – Po raz kolejny biorę udział w tej akcji. Zanim zostałem prezydentem Wrocławia uczestniczyłem w akcjach bożonarodzeniowych i wielkanocnych – zaznaczył Jacek Sutryk. – Bardzo się cieszę, bo wiem, że są duże potrzeby. Po objęciu urzędu swą pierwszą wizytę złożyłem właśnie we Lwowie, które jest miastem partnerskim Wrocławia. Jest to piękna akcja ucząca pomagania. Wśród jej licznych partnerów są wrocławskie szkoły, które licznie w niej uczestniczą i zbierają dużo paczek. Cieszę się, że budujemy odpowiedzialne i solidarne społeczeństwo – podsumował prezydent Wrocławia.

Organizatorem akcji jest Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja im. św. Jadwigi we współpracy z Urzędem Miejskim Wrocławia, z wrocławskimi szkołami i przedszkolami, z dolnośląską Solidarnością, z Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, z Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu przy aktywnym udziale wielu ludzi dobrej woli i wolontariuszy.



Niech niezwykły czas Świąt Wielkiej Nocy upłynie w zdrowiu i radosnej atmosferze spotkań z najbliższymi.

Wesołego Alleluja

zyczy
Zespół Konsulatu Generalnego
Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie
i Konsul Generalny Rafał Wolski

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

Rafał Wolski

Rafał Wolski

Wesołych Świąt



Mieczysław Mokrzycki
ARCHIEPISCOPUS
METROPOLITA LEOPOLIENSIS LATINORUM

*„Jeżeli umarłismy razem z Chrystusem,
wznowimy, że z Nim również żyć będziemy...”
Rz 6,8*

*Szanowne Redakcjo,
Drogi Główny Księga Galicyjskiego!*

Święta Wielkanocna - to nadszły czas przeżywania zbawczych wydarzeń: Jezus Chrystus odmartwychwstał zwyciężył śmierć i otworzył nam drogę do Domu Ojca.

Niech blask wielkanocnego poranka rozświetla codziennosc, a paschalna nadzieja twoje niecierpie.

Z dosem modlitwy

+ Mieczysław Mokrzycki

Wielkanoc 2019

Życzenia Wielkanocne przewodniczącego Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego biskupa odesko-symferopolskiego Bronisława Bernackiego

Wszystkim katolikom na Ukrainie obrządku łacińskiego składam najlepsze życzenia świąteczne, życząc wielu łask Bożych. Przeżyjmy okres Wielkiego Postu tak, abyśmy przygotowali swoje sumienia do nawrócenia, jak wzywa nas do tego Kościół słowami Pana Jezusa. Wielkanoc – to święto naszego zwycięstwa, zwycięstwa dobra nad złem. Żeby to zwycięstwo trwało, strzeżmy naszej wiary, żyjmy tą wiarą, zachowując przykazania boskie i kościelne.

Obchodzimy w naszym Kościele na Ukrainie Rok Rodziny. Papież Paweł VI pouczał, że Święta Rodzina jest szkołą dla każdej rodziny chrześcijańskiej na całym świecie. Uczmy się od Świętej Rodziny mocnej wiary, pobożności, pokory. Wówczas będziemy mieć dobre rodziny, dobre parafie, dobre społeczeństwo na Ukrainie.

Wszystkim życzę Bożego błogosławieństwa Bożego i radosnych Świąt.

Wesołego Alleluja!

JAK TO U HEMARA BYŁO

Marek Aureliusz powiedział kiedyś, że życie człowieka ma kolor jego wyobraźni. Pomyślcie jaką wyobraźnią wykazał się Sławomir Gowin, poeta, pisarz, twórca kabaretu „Czwarta rano” by urządzić i wyprawić 118. urodziny Mariana Hemara... we Lwowie.

MIROSŁAW ROWICKI

tekst

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

KONSTANTY CZAWAGA

zdjęcia

Było wszystko co trzeba. 6 kwietnia po południu podwórko przy dawnej ulicy Jagiellońskiej (dziś Hnatiuka) pod numerem 11, gdzie spędził swoje młode lata Marian Hemar, wypełniło się gośćmi. Najwięcej przybyło lwowiaków i... warszawiaków, mieszkańców miast, w których spędził Hemar jedne z najlepszych swoich dni. Czy był ktoś z Londynu, nie wiem.

Był wspaniały tort i brawurowy występ kabaretu „Czwarta rano” z piosenkami Hemara i w jego stylu, autorstwa i w aranżacji mistrza Sławka Gowina. W głębi podwórka działał



wypuszczono właśnie na podwórku przy dawnej ulicy Jagiellońskiej. Wiem to na pewno. Powiedziała mi o tym sama Jadzia Pechaty, lwowska aktorka i malarka.

go Teatru Ludowego we Lwowie, niemniej pozostali, bardzo młodzi aktorzy, głównie studenci i studentki lwowskiej szkoły teatralnej zasłużyli na wielkie brawa. I brawa były. Publiczność wiwatowała na stojąco, trzykrotnie wymuszając bisy.



w latach międzywojennych teatr żydowski, nie zabrakło więc i piosenek w języku jidysz. Teatr, o którym wspominałem grał zresztą we wszystkich językach, w których mówiono wówczas we Lwowie.

A Hemar? Hemar patrzył na swoje podwórko z nieba i łapał żółte balony, których niezwykłą ilość

To jednak nie koniec, a dopiero preludium. Tego dnia, wczesnym wieczorem we lwowskim Teatrze Lalek odbył się występ kabaretu „Czwarta rano”, w całości poświęcony Hemarowi. Sala pełna. Występ w całości po polsku. Aktorzy wyłącznie lwowscy. Gwiazdą występu był bezsprzecznie Wiktor Lafarowicz, aktor Polskie-

A dalej? Dalej był jeszcze, jak przystało na prawdziwych artystów, koniak i kanapki. I plany... Bo już wkrótce 18 maja w tymże Teatrze Lalek, następny program o wiele mówiącym tytule „Dziewczyna i generał”, czyli o wielkiej miłości generała Andersa i Renaty Bogdańskiej ze Lwowa. Mistrzu Sławku – czekamy!

PS. Szczegóły w następnym numerze Kuriera Galicyjskiego.



XVI Gala Laur „Najlepszym z Najlepszych”

W tym roku Laury przyznano w dziesięciu kategoriach, wyróżniając 27 osób i instytucji. Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski otrzymał Laur „Najlepszy z najlepszych” w kategorii „Osobowość”, przyznany przez marszałka województwa warmińsko-mazurskiego.

– Nie zawsze wieści o państwa osiągnięciach docierają do szerokiej świadomości. Zależy nam, żeby zwrócono na nie uwagę, na jaką zasługują – mówił podczas uroczystej gali marszałek województwa Gustaw Marek Brzezina.

Laur „Najlepszy z Najlepszych” stworzono, by uhonorować tych mieszkańców Warmii i Mazur, którzy nie tylko osiągają sukcesy, ale też swoją postawą i działaniem tworzą dobre wzorce, wskazują kierunki, inspirować innych do działania.

W Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie podczas XVI gali Laur „Najlepszym z Najlepszych” marszałek województwa Gustaw Marek Brzezina wyróżnił osoby, instytucje, organizacje i przedsię-

biorstwa z regionu, które w 2018 roku osiągnęły sukces, rozstrawiając Warmię i Mazury w Polsce i na świecie.

– Na Warmii, Mazurach i Powiślu mieszka 1,5 mln niezwykłych ludzi – mówił marszałek województwa Gustaw Marek Brzezina. – Wśród nich są perły, które lśnią i sławią nasz region. Co roku wiosną spotykamy się, aby przedstawić wyjątkowe osoby, instytucje, organizacje i przedsiębiorstwa, dla których miniony rok okazał się wyjątkowo pomyślny. To doskonała okazja, by podziękować Państwu za inicjatywę, aktywność i zaangażowanie.

Od 2004 roku Laurami nagrodzono 385 osób, zespołów, instytucji, organizacji czy przedsiębiorstw. Są też laureaci, którzy na tę statuet-



kę zapracowali po raz czwarty, piąty, a nawet szósty.

W tym roku Laury przyznano w dziesięciu kategoriach, wyróżniając

27 osób i instytucji. Diamentowym Laurem przyznawanym za ponadprzeciętne osiągnięcia, szczególne działania oraz promowanie Warmii

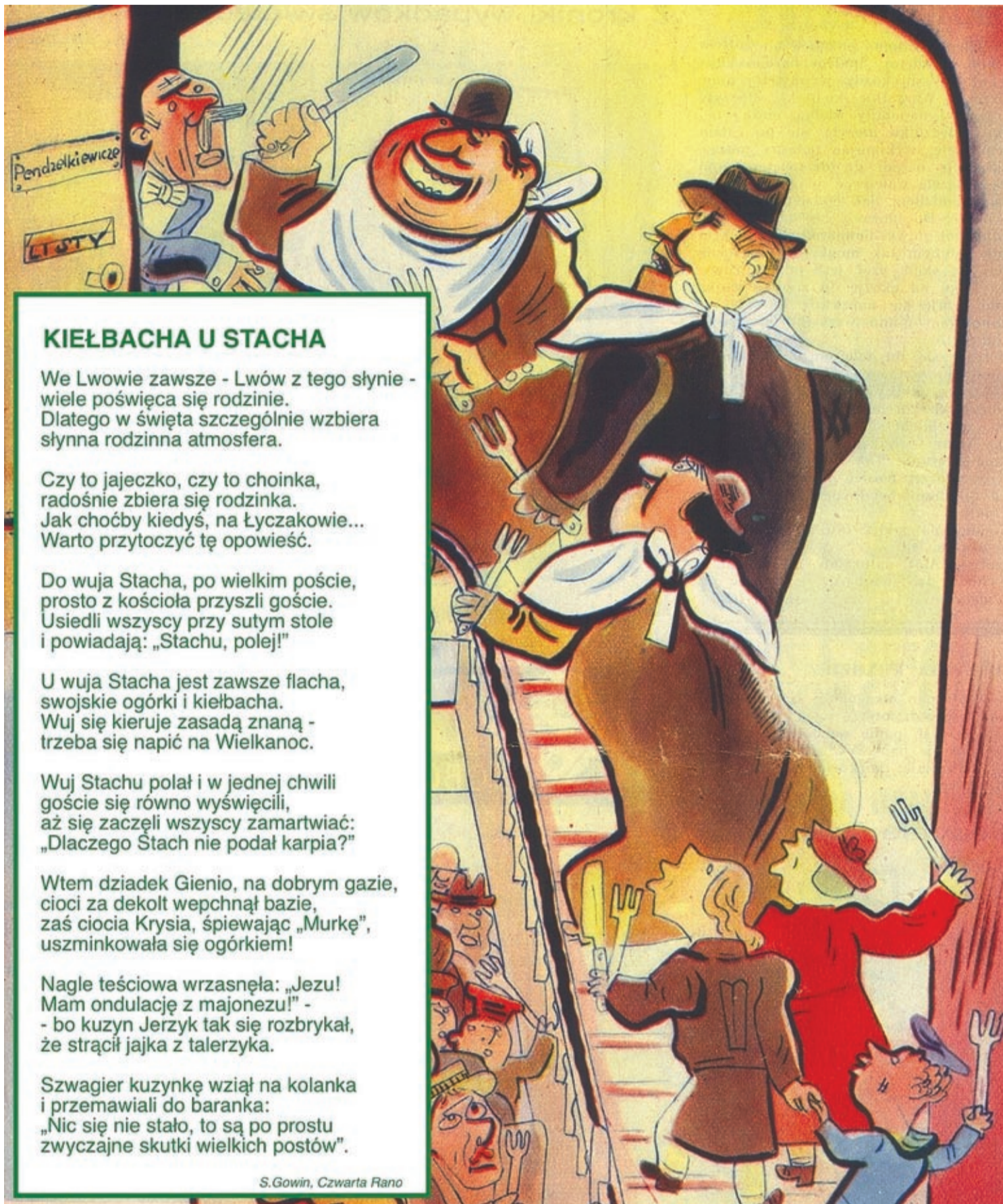
i Mazur w kraju i za granicą została uhonorowana firma Dekorglass Działdowo S.A. Gabriel Chojak.

– Nie zawsze wieści o państwa osiągnięciach docierają do szerokiej świadomości. Zależy nam, żeby zwrócono na nie uwagę, na jaką zasługują – dodał marszałek Brzezina. – Chcemy uhonorować tych mieszkańców Warmii i Mazur, którzy nie tylko osiągają sukcesy, ale też swoją postawą i działaniem tworzą dobre wzorce, wskazują kierunki, inspirować innych do działania. Jesteście państwo najlepszymi ambasadorami naszego regionu. Budujecie jego tożsamość i pomyślność. Wasze sukcesy są sukcesami Warmii i Mazur.

Oficjalną część zwieńczył koncert zespołu Raz Dwa Trzy.

źródło: gazetaolsztynska.pl

KIEŁBACHA U STACHA



KIEŁBACHA U STACHA

We Lwowie zawsze - Lwów z tego słynie -
wiele poświęca się rodzinie.
Dlatego w święta szczególnie zbiera
słynna rodzinna atmosfera.

Czy to jajeczko, czy to choinka,
radośnie zbiera się rodzinka.
Jak choćby kiedyś, na Łyczakowie...
Warto przytoczyć tę opowieść.

Do wuja Stacha, po wielkim poście,
prosto z kościoła przyszli goście.
Usiedli wszyscy przy sutym stole
i powiadają: „Stachu, polej!”

U wuja Stacha jest zawsze flacha,
swojskie ogórki i kiełbacha.
Wuj się kieruje zasadą znaną -
trzeba się napić na Wielkanoc.

Wuj Stachu połał i w jednej chwili
goście się równo wyświęcili,
aż się zaczęli wszyscy zamartwiać:
„Dlaczego Stach nie podał karpia?”

Wtem dziadek Gienio, na dobrym gazie,
cioci za dekolt wepchnął bazie,
zaś ciocia Krysią, śpiewając „Murkę”,
uszmarkowała się ogórkiem!

Nagle teściowa wrzasnęła: „Jezu!
Mam ondulację z majonezu!” -
- bo kuzyn Jerzyk tak się rozbrykał,
że strącił jajka z talerzyka.

Szwagier kuzynkę wziął na kolanka
i przemawiali do baranka:
„Nic się nie stało, to są po prostu
zwyczajne skutki wielkich postów”.

S. Gowin, Czwarta Rano

*Na Rezurekcję biją dzwony,
Niech będzie Chrystus uwielbiony,
Niech Triumfujący, Zmartwychwstały,
Kroczy zwycięski Wódz Wspaniały,
Co człeczy ród z prochu powstały
Zawiedzie do Ojcowskiej chwały.*

*Na Rezurekcję biją dzwony,
Radosny, Wielki Dzień natchniony,
Wszak Bóg, co w ludzkość
z Niebios zstąpił,
Ofiary krzyża, mąk nie skąpił.
Dziś Zmartwychwstania święci triumf
Jak zapowiedział. I dotrzymał.*

*Więc biją dzwony rozdzwonione
Szlachetnym dźwiękiem
we wsze strony
I ludziom wielką radość niosą
Wraz z rozkwitającą wiosną,
Zielenią i pachnącym kwieciami,
Bo Zmartwychwstanie niesie
kwiecień.*

STANISŁAWA NOWOSAD



Majówka z Kubą Kozłowskim nad Świcą

Tomasz Kuba Kozłowski, autor cyklu i koordynator programu Warszawska Inicjatywa Kresowa w Domu Spotkań z Historią, odwiedził Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) z prezentacją pt. „Majówka nad Świcą. Od Bolechowa i Doliny do Wygody i Przełęczu Wyszkowskiej”.

KARINA WYSOCZAŃSKA

Podczas spotkania gość opowiedział o urokliwej dolinie rzeki Świcy oraz miasteczkach dawnego województwa stanisławowskiego – Bolechowie i Dolinie (obecnie obwód iwano-frankijski), o Przełęczu Wyszkowskiej w latach 1914–1915, pograniczu Bieszczad i Gorganów.

– Kuba Kozłowski swoją prezentacją urzekł nas po raz kolejny. Poprzez prezentację tych miejsc zachęcił nas, by zbliżając się święta majowe spędzić właśnie w pięknych terenach Przełęczu Wyszkowskiej, doliny rzek Mizunki czy Świcy – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.



Leon Tyszczenko

Koordynator programu Warszawska Inicjatywa Kresowa, Kuba Kozłowski, opowiedział, że interesować się tematem Wschodu zaczął od prezentów dla swojej mamy.

– Najpierw zbierałem pamiątki, materiały, książki dla mojej mamy. Żadne kwiatki, czekoladki, inne rzeczy

jej tak nie cieszyły jak jakaś pocztówka, zdjęcie czy obrazek. Ponieważ sam mam duszę kolekcjonera, więc zacząłem zbierać, czytać i dowiadywać się – powiedział Kuba Kozłowski.

Miłośnik kresów zaznaczył, że ok. 80 osób, kilka pokoleń z jego rodziny, mieszkało na tutejszych terenach.

– Prawie cała moja rodzina pochodzi z Kresów. Mama, tato, babcia i jej siostry urodzili się we Lwowie. Pradziadek był sekretarzem senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dziadkowie mieszkali przed wojną w Komarnie, w Jaworowie. W Stanisławowie jeden z braci mojego dziadka był dyrektorem banku. Jak policzyłem, to 60–80 osób z rodziny w różnych miejscach żyło tutaj – dodał autor prezentacji.

Konsul RP we Lwowie Rafał Kocot zaznaczył, że to wydarzenie koresponduje doskonale z inicjatywą Konsulatu Generalnego RP we Lwowie we współpracy z LKS „Pogoń” i CKPiDE.

– Od trzech lat jeździmy w góry, pływamy kajakami, nawiązując do

tradycji turystycznych Ziemi Lwowskiej, Stanisławowskiej i w Karpatach Wschodnich – powiedział dyplomata.

– Już pierwszego maja rozpoczynamy tegoroczny sezon górski, właśnie na Przełęczu Wyszkowskiej, u źródeł Świcy i będziemy chcieli zdobyć Gorgany Wyszkowskie – dodał Rafał Kocot.

Kuba Kozłowski spotkał się z mieszkańcami i gośćmi Stanisławowa 11 kwietnia. Wydarzenie zostało zorganizowane przez CKPiDE we współpracy z Domem Spotkań z Historią – instytucją kultury m. st. Warszawy.

Projekt współfinansowano ze środków Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

Rozminować przeszłość

Ktokolwiek zostanie kolejnym prezydentem Ukrainy, będzie musiał zwrócić szczególną uwagę na stosunki z Polską, które w ciągu ostatnich pięciu lat zostały zaniedbane. Bez Polski Ukrainie nie uda się wyjść ze strefy wpływów rosyjskich, ani zająć znaczącej pozycji wśród państw Europy Środkowo-Wschodniej. Aby to osiągnąć, w Kijowie powinni usłyszeć Warszawę, określić kierunki „polskiej polityki” Ukrainy, zwracając szczególną uwagę na kompetencje ekspertów do spraw polskich.

OŁENA BETLIJ

Usłyszeć Polskę

Gdy w swoich gratulacjach z okazji niezалеżności Ukrainy w 2015 roku świeżo wybrany prezydent Polski Andrzej Duda wspominał o konieczności „prowadzenia realnego dialogu historycznego, opartego na prawdzie i wzajemnym poszanowaniu”, na Bankowej (siedziba prezydenta Ukrainy – red.) nie nadano jego słowom należytej wagi. I to była pomyłka. Utrata kontroli nad „realnym dialogiem historycznym” i przekazanie praw do jego prowadzenia Ukraińskiemu Instytutowi Pamięci Narodowej (UIPN) stało się fatalnym błędem.

O tym, że dla polskich polityków (nie tylko z rządzącej partii Prawo i Sprawiedliwość) ważne jest osądzenie ze strony Ukrainy oddziałów UPA, uczestniczących w mordowaniu Polaków na Wołyniu w latach 1943–1944, nie wiedział jedynie ktoś, kto absolutnie nic nie wiedział o Polsce. Przecież już w 2013 roku w uchwale Sejmu o wydarzeniach na Wołyniu za cenę politycznego kompromisu nie zapisano określenia „ludobójstwo”, lecz jego zmiękczonej formę – „czystki etniczne z oznakami ludobójstwa”, obwiniając o to UON i oddziały UPA.

Znaczną rolę w poszukiwaniu kompromisów odegrał ówczesny prezydent Polski Bronisław Komorowski, który nawoływał do unikania stwierdzeń wzmagających ból i utrudniających dialog. Kijów lekkomyślnie i infantylnie „odwdzięczył” się Komorowskiemu, przegłosowawszy w dniu jego wystąpienia w Radzie Najwyższej pakiet dekomunizacyjnych ustaw, w tym ustawę o heroizacji wszystkich bojowników UPA. W Polsce odebrano to jak policzek i heroizację „morderców Polaków na Wołyniu”. Uważa się, że polityczne fiasko Komorowskiego podczas wyborów 2015 roku związane było także z oceną przez Polaków jego „polityki ukraińskiej”. Wobec tego nie warto się dziwić, że w lipcu 2016 roku Sejm nazwał wydarzenia na Wołyniu „ludobójstwem”. Z tego względu, lipiec 2016 roku miał wobec Kijowa zaświadczyć o jedności Polaków w kwestii Wołynia. Dlatego sprawę należało rozwiązać natychmiast, a nie wkładać sprawy przeszłości w ramiona UIPN, kierując się zasadą, że „historię powinni zajmować się historycy”. Owszem, historycy zajmują się badaniem historii, ale polityka historyczna – to sfera polityków.

Jak specyficzne są interesy polityków, świadczą również dalsze



wzajemnie wykluczające się kroki. Między innymi, gdy prezydent Poroszenko podczas spotkania w Warszawie państw NATO w lipcu 2016 roku zdołał się na symboliczny gest złożenia kwiatów pod pomnikiem ofiar tragedii wołyńskiej, Rada miasta Kijowa przyjęła uchwałę o nadaniu imienia Stepana Bandery jednej z głównych arterii miasta.

Kwestie różnych interesów politycznych wynikają też przy próbie wyjaśnienia, czym kierował się UIPN, gdy w kwietniu 2017 roku zainicjował

wstrzymanie zezwoleń na prace poszukiwawcze pochówków i uprządkowanie polskich miejsc pamięci na Ukrainie. Ten zakaz pojawił się zaraz następnego dnia po demonstatażu pomnika UPA w Hruszowicach. Decydować o tej sprawie powinna była ambasada Ukrainy w Polsce, ale w żaden sposób nie UIPN. Jednak błyskawiczna reakcja Instytutu i następujące po niej komentarze jego dyrektora Wołodomyra Wiatrowycza pozbawiły dyplomatów inicjatywy i doprowadziły do utraty przez nich

wplywu na dwustronną współpracę. Doprowadziło to polsko-ukraiński dialog polityczny do stanu zapaści, i stan ten trwa do dziś.

Dlatego nie ma co dziwić się, że ostatnia oficjalna wizyta prezydenta Poroszenki do Polski miała miejsce 2 grudnia 2016 roku. Natomiast kontakty na najwyższym szczeblu w kolejnych latach spadły prawie do historycznego minimum. W lipcu 2018 roku doszło nawet do paradoksalnej sytuacji w stosunkach dwustronnych. Prezydent Poroszenko przybył do

Polski z roboczą wizytą, w czasie której uczcił „pamięć poległych w 1944 roku z rąk Batalionów Chłopskich i oddziałów AK Ukraińców” w Sahryniu. W tym czasie prezydent Polski Andrzej Duda oddał cześć „pamięci Polaków poległych podczas „rzezi wołyńskiej” w Łucku.

Brak porozumienia między dwoma prezydentami odnośnie wspólnych obchodów 75. rocznicy tych wydarzeń stał się kolejnym świadectwem głębokiego kryzysu we wzajemnych stosunkach. Prócz tego przemowy obu prezydentów po raz kolejny ukazały głębokie rozbieżności w ocenie wydarzeń. Apel Poroszenki (w tym o chrześcijańskie wzajemne przebaczenie) pozostał bez odpowiedzi.

Przyczyną tego jest niewiara Polaków w szczerą ukraińską modlitwę, która stawia znak równości między setkami poległych z rąk Polaków Ukraińców i dziesiątkami tysięcy Polaków, pomordowanych w ramach zorganizowanej przez OUN-B akcji likwidacji Polaków na Wołyniu. Życie każdego niewinnie zamordowanego jest ważne i cenne. Jednak strona polska nalega na to, abyśmy my, Ukraińcy, uświadomili sobie skalę przestępstwa (polscy historycy skłaniają się do cyfry 100 tys. ofiar), dokonanej przez oddziały UPA, abyśmy to przemyśleli i nie gloryfikowali tych, którzy tego mordu dokonali.

Więc, przed prezydentem Ukrainy, który zostanie wybrany 21 kwietnia, znów powstanie kwestia: w jaki sposób „rozminować” przeszłość w stosunkach polsko-ukraińskich? Rozwiązanie tego problemu nie jest tak trudne, jak mogło by się wydawać, jest jednak pewne „ale”. Potrzeba tu politycznej woli prezydenta, by zademonstrować, że podstawą jego polityki zewnętrznej nie są personalne sympatie czy antypatie, lecz interesy państwa. Po drugie, tok współpracy polsko-ukraińskiej powinien być opracowywany tam, gdzie należy – w MSZ Ukrainy i w ambasadzie Ukrainy w Polsce.

Opracowanie koncepcji „polskiej polityki” Ukrainy

Oparcie politycznej woli na interesach państwowych wymaga określenia zasad „polskiej polityki” Ukrainy, jej celów i kroków realizacji. Z tym u nas jest trudniej, ponieważ cała koncepcja stosunków dwustronnych sprowadza się do stwierdzenia o „strategicznym partnerstwie”. Otóż, pytanie, które coraz częściej pada z ust polskich ekspertów – „czego Ukraina oczekuje od Polski?” – zawisa w powietrzu, ponie-



waż nie mamy precyzyjnie określonej ani polskiej, ani w ogóle zachodniej polityki państwa.

Na odmianę od Kijowa, Polska już w 1918 roku zaczęła opracowywać zasady polityki wschodniej, której częścią jest również polityka względem Ukrainy. Od 1990 roku sprowadza się ona do poparcia eurointegracyjnych dążeń i uniezależnienia – w tym energetycznego – wschodnich sąsiadów od Rosji. Właśnie, rola, którą wzięła na siebie Warszawa i która w Kijowie została sprowadzona do „roli lokomotywy, ciągnącej Ukrainę do UE”, była i pozostaje realizacją tej polityki. Jej częścią składową jest, między innymi, walka Warszawy przeciwko „Nord Stream 2”.

Dlatego Polska będzie popierać Ukrainę w jej „drodce na Zachód”. Kijów jednak nie powinien przesadzać z tym poparciem i przyjmowaniem go jako czegoś jej należnego. Tym bardziej nie należy głosić, że to Polska nas potrzebuje i że jest skazana na pomaganie nam, bo jak głosi stwierdzenie „nie ma wolnej Polski, bez wolnej Ukrainy”. Przecież nie Kijów, a NATO jest parasolem bezpieczeństwa współczesnej Polski. Oprócz tego bezpośrednim skutkiem nieprzemyślanych stwierdzeń polityki historycznej na Ukrainie i zakazu ekshumacji jest wzrost negatywnego stosunku Polaków do Ukraińców. Według badań Centrum Badań Opinii Społecznych (CBOS), ten wskaźnik stanowi 41% (w lutym 2019 roku) i jest najwyższy od 2008 roku.

Wobec tego – jaka miałaby być „polska polityka” Ukrainy? Jej strategicznym celem powinna się stać umiejscowienie Ukrainy wśród państw Europy Środkowo-Wschodniej, co oznaczałoby ostateczne wyjście ze strefy wpływów rosyjskich. Mowa tu nie o geografii i nie o fizycznej mapie, lecz o umocowaniu tego statusu w mentalnej mapie naszych sojuszników i wrogów. Bowiem, Ukraina uznawana była za część tego regionu jedynie wówczas, gdy nie zależała od Rosji. Osiągnięć to można tylko dzięki ścisłej współpracy z Polską, która, niezależnie od tego czy to sobie uświadamiamy czy nie, stanowi dziś centrum tego regionu.

Otóż pełna współpraca z Warszawą i jej rozwój na wszystkich poziomach, powinna być celem polityki ukraińskiej. W bliskiej perspektywie oznacza to przemianę Polski na kraj, którego społeczeństwo popiera Ukrainę bez zastrzeżeń. W praktyce będzie to wymagało opracowania i wdrożenia efektywnej dyplomacji publicznej. Od tego będzie też zależeć komfort tysięcy ukraińskich studentów, pracowników i biznesu ukraińskiego w sąsiednim państwie.

Pomyślna ukraińsko-polska współpraca wzmocni również pozycję Warszawy w UE, czym Kijów powinien być bezpośrednio zainteresowany. W ten sposób, skoro zapisanym w Konstytucji kierunkiem zachodniej polityki Ukrainy jest Integracja z UE i NATO, to jednym z kluczy do tej integracji jest efektywna współpraca z Polską.

Zmiana pokoleń ekspertów

Ostatnie lata świadczą, że na Ukrainie zmieniło się koło komentatorów problematyki polskiej. Dzięki modzie na polską tematykę, wypełniło się ono różnego rodzaju eks-

pertami i blogerami, którzy często mają dość powierzchowną wiedzę o polskiej problematyce.

W Polsce coraz większą rolę odgrywają fachowcy z problematyki ukraińskiej, ukształtowani już w okresie po upadku komunizmu. Są dobrze wykształceni, mają dogłębną wiedzę na temat historii stosunków polsko-ukraińskich, znają język ukraiński, analizują wydarzenia na Ukrainie na co dzień, a nie jedynie gdy przychodzi im odpowiadać na pytania dziennikarzy. Nie mają też osobistych sentymentów do Ukrainy, dobrze natomiast pojmują istotę wschodniej polityki Polski. Komentowanie Ukrainy – to ich zawód, a nie hobby. Ich miejscem pracy jest Ośrodek Studiów Wschodnich (OSW) czy Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (PISM) w Warszawie, a nie blog w Internecie.

Ukraina koniecznie potrzebuje takiego grona specjalistów, którzy posiadają instytucjonalną pamięć rozwoju stosunków, będą doskonale orientować się w sprawach polskich i wniosą gruntowny wkład w opracowanie „polskiej (zachodniej) polityki” Ukrainy. Jest to niemożliwe bez odpowiedniej instytucji. Kijów i jego korpus dyplomatyczny potrzebuje analogicznego do OSW czy PISM, dobrze finansowanego instytutu międzynarodowej analityki, która zajmie się wszystkimi strategicznie ważnymi kierunkami polityki zagranicznej. Musimy pokonać asymetrię, istniejącą w środowisku ekspertów, dopiero wówczas nasza pozycja będzie odbierana poważnie, a nie jako emocjonalne wybuchy na bazie osobistego stosunku do przedstawicieli różnych polskich obozów politycznych.

Gdy w styczniu br. Sąd Konstytucyjny Polski skasował tzw. „ukraińskie poprawki” do ustawy o polskim IPN, wiele osób wyraziło nadzieję początku odwilży w stosunkach dwustronnych. Oczekiwano, że odpowiedź Kijowa będzie zezwolenie na prace poszukiwawcze i uporządkowanie polskich miejsc pamięci na Ukrainie.

Tak się dotychczas nie stało, można więc przypuszczać, że zwyciężyła pozycja, według której takie pozwolenie byłoby ustępstwem i oznaką słabości Kijowa. Nikt też nie bierze pod uwagę, że branie zmarłych za zakładników (a jak jeszcze można określić zakaz ekshumacji?) świadczy o słabości Ukrainy jako państwa, które nie potrafi w sposób cywilizowany rozwiązać kontrowersyjnych problemów nawet ze swoim najbardziej proukraińskim sąsiadem.

Mam nadzieję, że wybory prezydenta Ukrainy wyprowadzą stosunki z Polską z kryzysu, że przyszedł prezydent, ktokolwiek nim zostanie, uświadomi sobie błędy okresu poprzedniego i potrafi nie tylko usłyszeć pozycję Warszawy, ale pilnując interesów Ukrainy, z pomocą fachowych ekspertów rozwine te stosunki na zasadzie ściśle określonej polityki. Działać należy szybko, ponieważ również w Polsce odbędą się niebawem wybory parlamentarne. W interesie Kijowa jest, by nie dawać powodów do wzmocnienia antyukraińskich sił w przyszłym polskim parlamencie.

Tekst w wersji ukraińskiej ukazał się na portalu dt.ua



Staże dla nauczycieli języka polskiego z Białorusi, Litwy, Łotwy i Ukrainy

Fundacja Wolność i Demokracja ma przyjemność zaprosić Państwa do udziału w stażu dla nauczycieli języka polskiego i przedmiotów ojczystych, który odbędzie się w dniach 25-29 maja 2019 r. w Warszawie.

Głównym celem stażu jest wspomaganie nauczycieli oraz podniesienie poziomu nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce poprzez wspieranie rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie, Litwie, Łotwie i Białorusi; budowanie skutecznego, długofalowego i transparentnego systemu wsparcia oświaty polskojęzycznej uwzględniającego specyficzne potrzeby Polaków i osób polskiego pochodzenia, pomagającego w zachowaniu tożsamości narodowej.

Staż językowo-przedmiotowy przewiduje hospitację lekcji w placówkach szkolnych oraz element warsztatowy doskonalący metodykę nauczania przedmiotu oraz kompetencje językowe.

Formularz zgłoszeniowy należy przesłać na adres: fundacja@wid.org.pl do dnia 21 kwietnia 2019 r.

Więcej informacji na stronie www.wid.org.pl



Radio Kurier Galicyjski nadaje w Radiu Wnet!



Co tydzień, w środy o godzinie 12:15 czasu polskiego (13:15 na Ukrainie) w Radiu Wnet (w Internecie: wnet.fm) jest nadawana audycja „Studio Lwów” z redakcji Kuriera Galicyjskiego.

„Radio Wnet” można słuchać w Warszawie na częstotliwości 87,8 MHz i Krakowie na 95,2 MHz
Gorąco zapraszamy do słuchania!

Jeżeli być harcerzem – to tylko dobrym

Z harcmistrzem **STEFANEM ADAMSKIM**, kierownikiem Harcerstwa Polskiego na Ukrainie rozmawiał **EUGENIUSZ SAŁO**.

W jaki sposób odrodzono Harcerstwo Polskie we Lwowie i w innych miastach na Ukrainie?

Przypomniałem sobie niedawno, że jeszcze w 1966 roku do Lwowa przyjechał druh Wiatr z Krakowa. Wtedy ja i Jan Bil zostaliśmy harcerzami. To było takie pierwsze ziarenko wrzucone w tę ziemię. Owszem następne lata pokazały, że wówczas nawet myśleć nie można było o tym. Dopiero w 1991 roku w Polsce pojawia się taka struktura jak Krąg Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM). Było wiadomo, że związek radziecki się wali, że poza Polską są tereny, gdzie mieszka bardzo wielu Polaków, więc powstał pomysł zainicjowania harcerstwa polskiego, aby tę młodzież dalej kształcić i wychowywać.

Na Ukrainę przyjechali przedstawiciele kilku środowisk. Instruktorzy z Przemyśla przyjechali do Mościsk, z Opola do Drohobycza, z Kluczborka i Opola do Lwowa. Najbardziej skuteczne były działania we Lwowie. W dwóch polskich szkołach nr 10 i 24 odbywały się zbiórki dzieci, wyłanianie zastępów, wyjazdy na pierwsze obozy do Polski.

We Lwowie powstały trzy drużyny: Pierwsza lwowska męska drużyna „TROP” im. Andrzeja Ma-



Stefan Adamski

metoda, bo te zastępy powstały i same pracowały. I polscy instruktorzy już rzadziej przyjeżdżali. Nie raz na tydzień, lecz miesiąc lub nawet dwa. To już były załazki drużyn. W 1992 roku do Polski na obóz harcerski pojechały dwie drużyny ze Lwowa. Gdy wrócili z obozu, było wielkie wydarzenie – poświęcenie sztandaru drużyny męskiej. Uroczystość odbyła się w katedrze lwowskiej. Zaprosiliśmy harcerzy z Kluczborka i Opola. Potem mieliśmy wspólne duże ognisko w szkole nr 10.

W następnym roku te drużyny już bardzo się usamodzielniały. Było to również związane ze zmianą władzy w Polsce. Wrócili komuniści do władzy i obcięli ZHR-owi całe dofinansowanie. Myśmy o tym nic nie wiedzieli. Drużyny zwyczajnie działały we Lwowie. I nadszedł czas organizowania obozu, a z Polski –

pieniądze 40 osób spędziło 20 dni na obozie harcerskim. Wtedy ustaliliśmy, że stawiamy wysoko naszą poprzeczkę. Wszystkie wymagania na stopnie, wymagania na sprawności będą na najwyższym poziomie. Końcowy wynik przeszedł wszelkie nasze oczekiwania. Pod koniec obozu przyjechały dwie drużyny z Opola zobaczyć co udało się zrobić. I na sprawdzianie harcerskim były zadziwione wysokim poziomem wykonania zadań. To w zasadzie pchnęło harcerstwo lwowskie do przodu, bo staliśmy się samowystarczalni.

Następny obóz zorganizowaliśmy pod Samborem. Pojechała z nami część drużyny „PTAKI” ze szkoły nr 24. Po raz pierwszy przyjechał do nas na obóz druh Wiesław Turzański, kierownik referatu WSCHÓD, który się zajmował harcerstwem na wschodzie i był wieloletnim prezesem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Bardzo pozytywnie odebrał naszą działalność. Na dzień dzisiejszy jest głównym sekretarzem Związku Harcerstwa RP.

Po tym obozie drużyny harcerskie uformowały się również w mniejszych miastach.

W wyniku tego obozu uformowała się drużyna w Samborze. Zrobiliśmy pierwsze kursy instruktorskie i harcerstwo polskie zaczęło działać w Samborze, Mościskach, Sądownej Wiszni, w Bóbrce. Był to początek zjednoczenia drużyn ze Lwowa i obwodu lwowskiego w tzw. hufiec „Barć”. Rozpoczął swoją działalność w 1995 roku i, po dzień dzisiejszy, istnieje i firmuje harcerstwo polskie na Ukrainie.

Czy przed 1995 rokiem jeździliście do Polski lub do innych państw?

W 1992 roku w Częstochowie odbył się ogólnopolski zlot

harcerzy. Nasza harcerka po raz pierwszy reprezentowała harcerstwo polskie ze Lwowa. O ile pamiętam, w 1994 roku w Clumber Parku pod Londynem zorganizowano kolejny zlot harcerstwa polskiego poza granicami Polski. Czterech harcerzy ze Lwowa reprezentowało nas tam. To był pierwszy kontakt z harcerstwem poza Lwowem. Zaprezentowanie się, pokazanie, że wiele umiemy i wiele możemy. Wygraliśmy również prestiżowy konkurs harcerski. Czyli to już było pokazanie się w świecie.

Ważnym wydarzeniem dla polskich harcerzy ze Lwowa była pielgrzymka do Rzymu z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II.

wszystkich ośrodkach harcerskich na całym świecie: Australia, Kanada, Anglia, Stany Zjednoczone. Przy niej odbywały się rozmaite obrzędy, ze ślubami i chrzcinami łącznie. Po tej peregrinacji jednak trafiła na osobistą audyencję do Ojca Świętego. Papież poświęcił tryptyk, ale powiedział, że nie chce go zamykać w podziemiach Watykanu i przekazał go jako dar dla wszystkich harcerzy. Obecnie tryptyk znajduje się w kościele św. Idziego w Krakowie i jest wyprowadzany na różne uroczystości harcerskie.

Chcieliście wyjść poza Lwów i obwód lwowski i rozwinąć harcerstwo polskie w innych miastach Ukrainy.



1 listopada zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza

Do szczególnych wydarzeń należała pielgrzymka do Rzymu na 20-lecie pontyfikatu Jana Pawła II. Jako dar od światowego Harcerstwa Polskiego, wykonano we Lwowie tryptyk z najważniejszymi wizerunkami Matki Boskiej. Na zamkniętych bocznych ściankach jest wizerunek Matki Bożej Kozieleckiej jako patronki wszystkich Polaków poza granicami Kraju, wewnątrz obrazy Matki Bożej Częstochowskiej, Matki Bożej Łaskawej ze Lwowa i Matki Bożej Ostrobramskiej z Wilna. Wtedy papież nie mógł spotkać się z nami osobiście. Pobjłogosławił tylko ten tryptyk. Przez dwa lata kapliczka wędrowała po

Byłoby smutno kisać tylko we Lwowie. Więc zaczęliśmy tworzyć harcerstwo w Równym, Chmielnickim, Winnicy. Dotarliśmy do Odessy i Mikołajowa. W Mikołajowie był bardzo pozytywny odzew, że chcą robić coś takiego u siebie i mają chętną młodzież. Zorganizowaliśmy szkolenia. Przyjechali instruktorzy z Polski. Zrobiliśmy swój program, a na końcu szkoleń dziewczyny z Mikołajowa powiedziały, że to co im proponujemy, jest genialne, ale to nie jest dla nich: „U nas pojęcie służby w ogóle nie istnieje. To ziarno nie wyda tu żadnych owoców”. I nie podjęły się tego zadania. Odessa też jest specyficznym miastem, dlatego tam też się nie udało. Ale Winnica, Chmielnicki, Równe przez jakiś czas działały.

Dlaczego przestały działać?

Po prostu starsza młodzież poszła na studia i zaczęło się sypać. Rozsypało się też z jeszcze innego powodu. Jednak odległość od Lwowa do Winnicy to 360 kilometrów. Po drodze jest Chmielnicki czyli kolejne 240 kilometrów. Dwa razy do roku mieliśmy spotkania. Jedno w okolicach Bożego Narodzenia, wtedy odbywa się konkurs piosenki harcerskiej. Od dawna już jest to konkurs piosenki, taka bardziej parateatralna



Wbijanie gwoździ przez „chrzestnych” przed przekazaniem sztandaru Harcerstwa Polskiego na Ukrainie

kowskiego, Trzecia lwowska żeńska drużyna „Kresowe Kwiaty” im. Olgi Małkowskiej. Numery porządkowe tych drużyn zostały tradycyjnie wzięte jeszcze z tych pierwszych, które powstały w 1911 roku we Lwowie. I również w szkole nr 24 powstała drużyna „PTAKI”, wtedy jeszcze bez numeru. To były początki.

Ile osób było w drużynach harcerskich?

Każda drużyna miała około 30 osób. Taki klasyczny system, który zakłada, że zastępy maksymalnie liczą po 7 osób. I takich zastępów jest kilka. Żeby prowadzić pracę wychowawczą, nie można mieć 20 osób w zastępie, bo to przestaje być wychowawcze. Najlepszy układ to 3-4 zastępy maksymalnie. Jeżeli jest więcej, to taka drużyna się dzieli i powstają dwie drużyny.

Jak dalej rozwijało się harcerstwo polskie na tych ziemiach?

W następnych latach kontynuowano prace ze strony Związku Harcerstwa RP. Ale już trochę inną



Kadra pierwszego zgrupowania Hufca „Barć” w trakcie mszy św., Krasny Potok Korostów

W hołdzie Matce Bożej – Ślicznej Gwieździe Miasta Lwowa

Śpiewy historyczne Niemcewicza ku pokrzepieniu serc

W wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego w pierwszą niedzielę kwietnia w katedrze lwowskiej rozbrzmiewały „Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza” w opracowaniu twórczym i pod batutą wybitnego polskiego kompozytora Krzesimira Dębskiego. Było to premierowe wykonanie tego utworu. Prapremiera odbyła się w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Projekt artystyczny odbył się z inicjatywy wicemarszałek Senatu RP Marii Koc oraz Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego pod patronatem Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Lwowskiej. Wydarzenie współfinansowała Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” ze środków Senatu RP w ramach opieki nad Polakami za granicą.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst i zdjęcia

Na koncercie obecni byli: ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki, metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski wraz z przedstawicielami placówki dyplomatycznej, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Bartosz Musiałowicz, wicedyrektor departamentu współpracy z Polonią i Polakami za granicą MSZ Sławomir Kowalski, oficerowie Wojska Polskiego z grupy zadaniowej z Jaworowa, przedstawiciele władz miasta Lwowa, świata polityki, kultury, nauki, wojska polskiego oraz polskich organizacji społecznych we Lwowie. Minister Adam Kwiatkowski, który nie mógł osobiście być na tym wydarzeniu, przekazał list z serdecznymi pozdrowieniami od prezydenta RP Andrzeja Dudy, natomiast marszałek Maria Koc w swoim liście życzyła niezapomnianych wrażeń artystycznych wszystkim obecnym podczas tego koncertu.

Śpiewy historyczne napisał Julian Ursyn Niemcewicz – jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia, poseł na sejm, dramaturg, poeta, uczonek, historyk, autor opisał historię Polski wierszem. Mimo to, że utwór był zakazany przez cenzurę i wycofywany z bibliotek, przyniósł sukces autorowi. Wielu kompozytów tamtej epoki, m.in. Karol Kurpiński, Maria Szymanowska, Franciszek Lessel, jak również amatorzy kompozytorzy, pisali do tych tekstów muzykę. Arystokracja w późnojesienne i zimowe wieczory w dworach słuchała śpiewów ku pokrzepieniu serc,



a młodzi ludzie uczyli się i poznawali historię Polski. Utwór przetłumaczono na wiele języków obcych. Część dochodu z wydania tej książki Niemcewicz przekazał na budowę gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dziś Pałac Staszica w Warszawie.

Koncert w katedrze lwowskiej rozpoczął się od „Bogurodzicy”, która

dysław I Łokietek, Jadwiga, Jagiello, Kazimierz IV Jagiellończyk, Zygmunt I, Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV, Jan Kazimierz, Stefan Czarniecki, Jan III Sobieski, Józef Poniatowski.

Jak zaznaczył na wstępie Krzesimir Dębski, najważniejsze przesłanie wykonania *Śpiewów histo-*



zabrzmiła tak, jak śpiewano tę pieśń w katedrze gnieźnieńskiej. Następne postacie, które zostały wybrane z utworu to: Bolesław Chrobry, Wła-

rycznych tkwi w strofach z utworu, jakże aktualnych dziś: „Ktokolwiek ojczyznę miłuje, niechaj większości zdania ustępuje”.

– Badania historyczne zmieniły wizerunki niektórych postaci. Ten ogromny tom został wydany niedawno na stulecie niepodległości. Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie przysposobił ten utwór do współczesnego wykonania – mówił dla Kuriera Galicyjskiego Dębski. – I tak się stało, że wziąłem się za to z wielkimi oporami, ponieważ te melodie były w łatwym układzie fortepianowym. Ale potem pomyślałem sobie, że rzeczywiście możemy robić takie kącki intymne, tak jakby to brzmiało w dworku, żeby był tylko fortepian i śpiew solo. Potem dopiero rozbudowywałem te aranżacje i dopisywałem jeszcze inne melodie, dodatkowo muzykę do każdej postaci, bo technicznie i tu zdradzę szczegół: dwadzieścia zwrotek śpiewać tego samego – nie sposób. Miałem wrażenie, że to wykonanie śpiewów trzeba będzie jeszcze uciąć dla współczesnego słuchacza, a trwają one 80 minut, to jest dużo.

Dzisiaj to dzieło zabrzmiało w postaci opasłej, a w dalszym będzie nieco odchudzone – zażartował kompozytor.

Na zakończenie ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki powiedział:

– I znów ze Lwowa popłynął sygnał, popłynęło wezwanie dla Polaków w ojczyźnie, dla Polaków na całym świecie. Sygnał pokrzepienia, wezwanie do skupienia się nad tym co nas łączy od wieków, na tym co potrafiliśmy zbudować wspólnie wielkiego. Lwów zajął należne miejsce w obchodach stulecia odzyskania niepodległości. – Ta świątynia – to specjalne miejsce, gdzie nasz władca powierzył naszą ojczyznę Najświętszej Maryi Pannie, szczególnie istotna dla Jana Pawła II. To jest to miejsce w którym mogliśmy w sposób właściwy przeżyć ten niezwykle koncert. Maestro Dębski – poza wybitnym przywództwem artystycznym, którego byliśmy świadkami – jest głosem w relacjach polsko-ukraińskich, którego powinniśmy szczególnie uważnie słuchać – dodał dyplomata.

Premiera planowana była wcześniej, 28 listopada ub. roku. Okoliczności polityczne czyli wprowadzenie stanu wojennego na Ukrainie spowodowało to, że orkiestra, jadąca na koncert była zmuszona wrócić z połowy drogi. Koncert miał odbyć się w Operze Lwowskiej. I jak podkreślił prezes Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego Adam Bala:

– Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Koncert w katedrze lwowskiej wspaniale zabrzmiał i ma dodatkowo symboliczny wymiar. Jest jeszcze kilka pomysłów, żeby wzbogacić o inne utwory to wykonanie. A najbliższa nasza podróż – Wilno.

Obchody 450. rocznicy Unii Lubelskiej w Sumach

31 marca, z okazji 450. rocznicy Unii Lubelskiej, w Sali Sztuki w Bibliotece miejskiej im. Tarasa Szewczenki w Sumach odbyło się uroczyste spotkanie członków TKP tego miasta.

Włodzimierz Kuczyński, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach, przywitał członków Towarzystwa oraz przypomniał wszystkim zebranym, że w uznaniu historycznego znaczenia Unii Lubelskiej w nowożytnych dziejach Europy, polski Sejm oraz Senat podjęły uchwały ustanawiające rok 2019 Rokiem Unii Lubelskiej w 450-lecie jej zawarcia.

Włodzimierz Kuczyński przygotował i przedstawił zebranym gościom prezentację „Rok 2019 Rokiem Unii Lubelskiej w 450-lecie jej zawarcia”. „W 1569 r. w obecności króla Polski, wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Augusta na sejmie walnym w Lublinie został podpisany akt realnej unii polsko-litewskiej. Dwa państwa:

Korona Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie powołały tym aktem „jedno nierozdzielne i nieróżne ciało – Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Przetwała ona ponad 200 lat” – czytamy w uchwale.

W dniu 1 lipca 1569 r., w Lublinie została zawarta unia polsko-litewska, która do historii przeszła jako unia lubelska. Porozumienie zostało ratyfikowane przez króla Zygmunta Augusta w dniu 4 lipca 1569 r. Wejście w życie umowy oznaczało, że dotąd połączone unią personalną Polska i Litwa, zaczęły wiązać więzy unii realnej. W wyniku postanowień Unii Lubelskiej wspólny monarcha został jednocześnie królem Polski oraz wielkim księciem litewskim. Wspól-



ne były również sejm, herb, waluta, polityka zagraniczna i obronna. Natomiast odrębne dla obu podmiotów pozostały urzędy, jak również wojsko

i sądownictwo. Zgodnie z postanowieniami traktatu, do Korony przyłączono województwa: braclawskie, kijowskie, podlaskie i wołyńskie. Odtąd

oba kraje zaczęto nazywać Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Na podstawie Unii Lubelskiej, szlachta litewska i ruska zostały zrównane w prawach z polską, językiem urzędowym tych ziem nadal pozostawał ruski. Unia Lubelska przetrwała do 1795 roku, a unicestwiona została dopiero przez połączone siły trzech zaborców.

Boris Klimowicz z okazji 450. rocznicy Unii Lubelskiej przedstawił zebranym gościom prezentację pt. „Król Zygmunt II August oraz wprowadzenie Unii Lubelskiej”.

Na zakończenie prezentacji został przedstawiony film pod tytułem „Unia Lubelska”.

Włodzimierz Kuczyński
prezes TKP w Sumach

1864 roku został przyjęty na Wydział Prawa Uniwersytetu Charkowskiego. Tutaj właśnie w wykazach studentów przy nazwisku Michała Masalskiego-Koszurowo odnotowano, że należał do rzymskokatolickiego obrządku, co w tym czasie przeważnie wiązało się z przynależnością do polskości. Można zatem uważać, że również młodszy syn w rodzinie Masalskich-Koszurowo był Polakiem, co jednak w następnych latach starał się ukryć ze względu na karierę zawodową.

Po ukończeniu studiów Michał Masalski-Koszurowo pracował jako prokurator Charkowskiej Izby Sądowej, następnie w roku 1871 został mianowany śledczym sądowym w Lipiecku, a po roku w Achtyrcy. Tutaj zasłynął jako wyśmienity śledczy w czasie śledztwa o kradzież z achtyrskiej cerkwi cennego krzyża z relikwiarzem, wysadzanego diamentami, który został przekazany przez papieża Innocentego XIII dla B. Szeremietiewa, i w 1762 roku ofiarowany miejscowej cerkwi. Od 1890 roku Michał Masalski-Koszurowo był pomocnikiem prokuratora Sumskiego Okręgowego Sądu, a następnie przeniósł się do Tulu.

Młodszy brat Paweł, po ukończeniu Uniwersytetu Moskiewskiego, do 1905 roku pracował w charakterze

informowały miejscowe gazety. Pomagał też polskiej kolonii, zwłaszcza w czasie przebywania w Charkowie dużej liczby wygnańców.

W 1914 roku wybuchła I wojna światowa i do Charkowa napłynęły rzesze wygnańców z polskich terenów. W „Prawniczym Wiestniku” informowano, że charkowski wicegubernator wraz z żoną O. Masalską otworzyli we własnym mieszkaniu lazaret dla chorych. Obok zatrudnionych lekarzy pracowała tu również nieznaną z imienia córka Masalskich. Następnie wicegubernator ogłosił

Widomo także, że w czasie swego urzędowania w Charkowie wielokrotnie odwiedzał miejscowy kościół parafialny, jak choćby w czasie nabożeństwa żałobnego za zamordowanego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, o czym także

walkę z cholerą i brakiem odpowiednich warunków higienicznych w domach mieszczan.

Najwięcej jednak wrogów miał wśród miejscowych sprzedawców. Ostatecznie Paweł Masalski-Koszurowo w styczniu 1916 roku został zwolniony z zajmowanego stanowiska i przeniesiony na stanowisko akmolińskiego gubernatora, a w sierpniu tegoż roku włączony do składu członków Rady MWD Rosji, gdyż i tu zdobył popularność dzięki walce z nieuczciwością. Nominacja została poprzedzona wezwaniem ministra spraw wewnętrznych, o czym szeroko informowała Moskiewska „Gazeta Polska” z 16 czerwca 1916 roku.

W czasie podróży do Petersburga okazało się, że bagaż dawnego gubernatora wynosił przeszło 3 tony. Do pracy przy ładowaniu mienia zostali zatrudnieni więźniowie, którzy pracowali przez całą noc. Gubernator miał prawo podróżowania bezpłatnie, a za przewóz bagażu naliczono ponad 3500 rubli. W trakcie pertraktacji, z powodu nieuiszczenia opłaty, wagon Masalskiego został odczepiony od składu pociągu, a miejscowi dziennikarze mieli zadać sobie pytanie – ile jest w stanie zarobić rocznie miejscowy urzędnik?

Dziennikarze posądжали go wówczas nawet o nieuczciwość.

W 1917 roku w czasie pobytu w Charkowie został aresztowany przez bolszewików i dnia 16 stycznia 1918 roku rozstrzelany.

Pisząc o charkowskich gubernatorach warto wspomnieć również charkowskiego gubernatora Konstantego Starynkiewicza (1858–1906), charkowskiego gubernatora w latach 1904–1905. Był to wprawdzie Rosjanin, jednak postać ta zasługuje na wspomnienie z tej racji, że był synem Sokrata Starynkiewicza, generała artylerii wojska rosyjskiego i prezydenta Warszawy, który miał duże zasługi wobec Polaków, szczególnie przy odbudowie Warszawy. Jego syn również wyróżniał się uczciwością, co też przyczyniło się do jego zamordowania w zamachu bombowym w Symbirsku.

Obok wyżej wspomnianych przedstawicieli świata władzy można odnaleźć szereg innych urzędników Polaków niższych szczebli władzy, pracujących przed 1917 rokiem w charkowskiej guberni, którzy znacząco wpłynęli na dzisiejszy wygląd miasta i całego regionu. Znajdowali się oni na wszystkich szczeblach władzy partykularnej, jednak o nich już w następnych artykułach.



Mogiła Dymitra Światopełk-Mirskiego w Gijewce

Reklama w prasie lwowskiej początków XX wieku

Reklama prasowa pozostaje jednym z ciekawszych źródeł historycznych dotyczących życia codziennego w dawnych czasach. Lwowskie gazety, w przeciwieństwie do bogato ilustrowanych pism wiedeńskich, nie publikowały ogłoszeń kolorowych. Większość reklam miała formę zwięzłych tekstów, które dla wyróżnienia od zwykłych ogłoszeń otaczano ramkami lub dekorowano niewielkimi czarnobiałymi rysunkami przedstawiającymi opisywany produkt lub logo producenta.

ADAM KACZYŃSKI

Sytuacja ta wynikała po części ze względów technicznych, jednakże główną przyczyną były względy natury finansowej. Wykonanie grafiki było pracochłonne i dość drogie, a ceny zwykłych ogłoszeń i reklam tekstowych zaczynały się od 1,5 centa za standardowych rozmiarów literę. Co ciekawe reklamy w przeciwieństwie do czasów dzisiejszych nie były głównym źródłem dochodów wydawcy, który zarabiał na bezpośredniej sprzedaży gazet. Według ostrożnych szacunków wpływ z reklam i ogłoszeń drobnych nigdy nie przekraczały 1/3 dochodów.

Do Ameryki
Szybka przeprawa!
Bez wysiłku!

to i tak w większości przypadków krąży po sklepie z listą sporządzoną przez żonę) Nie dziwi więc dominacja reklam środków czystości, kosmetyków, czy też odzieży dziecięcej. Dla Panów z kolei kierowane były reklamy tytoniu, napojów alkoholowych oraz środków przeciw tysieniu. Do

KANDOL-KAKAO

Schichta mydło

rzadkości nie należały ogłoszenia o nowych dostawach świeżej partii trunków, bądź też ostrzeżenia producentów przed podróbkami. Na szczególną uwagę zasługują reklamy zachęcające do zakupu przedmiotów będących znakiem swojej epoki, takich jak chociażby lampy naftowe, nocniki czy spluwaczki.

Tyle tytułem wstępu – zapraszam szanownych czytelników do samodzielnej zapoznania się z ofertą lwowskich firm i kupców zaczerpniętą z numerów Kuriera Lwowskiego z wiosny 1905 r.

Zakład krowiankowy
Prof. Dra med. A. Barańskiego
i P. Kretowicza

Gramofony i płyty
Hurtowna i detaliczna sprzedaż dla Galicji

GOTOWE (358)
suknie męskie i dziecinne
na teraźniejszą porę są do nabycia

L. GUTTMANN, LWÓW
hygieniczne spluwaczki

Kaloszki rosyjskie
które uznane zostały powszechnie za najlepsze

Gorsety
najnowszego kroju z racjonalnym systemem prasowania

ALFREDA FRANKLA
Stanisławów

Analizując zawartość Kuriera Lwowskiego możemy stwierdzić, iż znaczna część reklam kierowana była do kobiet, gdyż to one dokonywały większości zakupów. (Nawiasem mówiąc sytuacja niewiele się zmieniła w dzisiejszych czasach, gdyż nawet jeśli zakupów dokonuje mężczyzna,

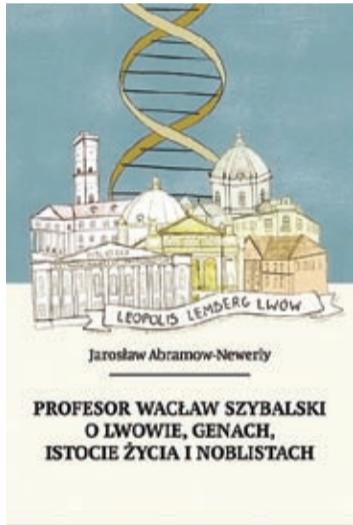
MAGGI
najlepsze w swoim rodzaju.

Promocja książki o Waławie Szybalskim

We Lwowie odbyła się promocja książki Jarosława Abramowa-Newerly'ego „Profesor Waław Szybalski o Lwowie, genach, istocie życia i noblistach”. Pokazano również film o profesorze „Esencja życia” autorstwa Anny Ferens.

WOJCIECH JANKOWSKI

W spotkaniu uczestniczyli: Ewa Łojkowska, prezes zarządu Fundacji Profesora Waława Szybalskiego, Stanisław Kosiedowski, twórca i administrator strony internetowej Mój Lwów, oraz Eva Szybalski, córka i Barbara Hunter Sandor, bratanica profesora.



Opowieść o profesorze Szybalskim to jedna z wielu fascynujących i do tej pory w dużym stopniu nieznanymi polskim biografii lwowian. Szybalski w okresie okupacji niemieckiej pracował w instytucie profesora Weigla, gdzie kierował grupą karmicielei wszy. Po wojnie został prekursorem wielu badań w dziedzinie biotechniki i genetyki, kilkakrotnie miał szansę na nagrodę Nobla.



Opisanie dokonań profesora Waława Szybalskiego to temat na cały wykład. Prezes Ewa Łojkowska zastrzegła, że to wykaz bardzo pobieżny:

– Dokonania prof. Szybalskiego trudno jest w ciągu kilku minut wymienić. Od początku pracował nad bardzo nowatorskimi rozwiązaniami. Dla przykładu, pierwsze z nich to chromatografia bibułowa, kolejna rzecz to opracowanie uniwersalnego enzymu restrykcyjnego – to jest taki enzym, który pozwala na cięcie materiału genetycznego w dowolnym miejscu i łączenie różnych jego fragmentów, kolejne jego odkrycie, to wykazanie, że komórki ludzkie mogą być infekowane obcym materiałem genetycznym. Właściwie profesor

tymi badaniami stworzył podwaliny terapii genowej, czyli tej metody leczenia. Sama idea stworzenia syntetycznych organizmów to też myśl profesora Szybalskiego. Inne zasługi – dał podwaliny pod produkcję przeciwciał monoklonalnych. To osiągnięcie, za które inni dostali nagrodę Nobla. Profesor wyprzedzał naukę i dał podwaliny pod kolejne dziedziny naukowe.

Dla profesora duże znaczenie miały jego lwowskie korzenie.

– Profesor uważał, że należy wrócić do kraju po odbyciu stypendium i tam uczyć kolejne pokolenia. Także wielu jego doktorantów jest obecnie profesorami na polskich uczelniach. Profesor jest jedyną osobą, która ma tytuł doktora honoris causa trzech największych gdańskich uczelni. Dodatkowo jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Marii Skłodowskiej Curie i Uniwersytetu Jagiellońskiego. To wybitny polski uczonec, który urodził się we Lwowie. Całe życie ze Lwowem był związany, całe życie Lwów kochał. Dlatego książka zawiera na okładce metaforyczny obraz Lwowa z wychodzącym z niego łańcuchem genetycznym.

Fundacja Profesora Szybalskiego powstała w roku 2007. Profesor przeznaczył na nią znaczne pieniądze.

– Fundacja ma upowszechniać wiedzę o Lwowie i o uczonych, którzy pracowali we Lwowie, jak na

przykład prof. Rudolf Weigl. Uznaliśmy też, że powinniśmy wydać książkę o doktorze, bo jego życie jest fascynującą opowieścią, jako biografia człowieka, a druga część jest ciekawa jako biografia naukowca. Fundacja także przeznaczona środki dla młodych badaczy. Do tej pory to byli badacze polscy. W tym roku postanowiliśmy przyznać trzy stypendia dla studentów uniwersytetu i politechniki lwowskiej, którzy będą mogli przyjechać na trzy miesiące do Gdańska.

Spotkanie odbyło się 9 kwietnia w Centrum Historii Miejskiej. Książkę wydała Fundacja Profesora Szybalskiego i Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego. Ukazała się w roku 2018.

Chwała Galicji! Fenomen Powszechnej Wystawy Krajowej 1894 roku

Pod takim tytułem odbyło się kolejne LXXXVI Spotkanie Ossolińskie we Lwowskiej Narodowej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka. Jako prelegent wystąpił znany warszawski historyk i krajoznawca Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią.



Tomasz Kuba Kozłowski, Monika Kapa-Cichočka, pełnomocniczka dyrektora ds. popularyzacji Domu Spotkań z Historią

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Największa sala biblioteki była wypełniona po brzegi. Temat nadzwyczajnie zainteresował szerokie koło lwowian, naukowców, krajoznawców, przedstawicieli lwowskich muzeów i prasy. Wasyl Fersztaj, dyrektor generalny Biblioteki im. Stefanyka, krótko przedstawił historię Spotkań Ossolińskich i ich wkład w rozwój pol-

sko-ukraińskich stosunków kulturalnych. Wiktoria Malicka, pełnomocnik wrocławskiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przedstawiła obecnym prelegenta Tomasza Kubę Kozłowskiego i podkreśliła, że jest on koordynatorem niezwykle ciekawego programu „Warszawska Inicjatywa Kresowa”, którego celem jest popularyzacja wiedzy o historycznym i kulturowym dziedzictwie dawnych Ziemi Wschodnich I i II Rzeczypospolitej. Jest on autorem wystaw, organizatorem spotkań, dyskusji, promocji książek, projekcji filmowych i innych prezentacji poświęconych Kresom. Wiktoria Malicka również przypomniała, że Spotkania Ossolińskie odbywają



się pod patronatem konsula generalnego RP we Lwowie. Na spotkaniu był obecny konsul generalny Rafał Wolski oraz pracownicy Konsulatu. Wykład Tomasza K. Kozłowskiego nie pozostawił nikogo obojętnym

pytań, ani dyskusji, tylko szczere brawa i wdzięczne oklaski. Wystawie Galicyjskiej 1894 roku poświęcono bardzo mało współczesnych publikacji zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Idea

– jego gruntowna wiedza, ogrom informacji, wyczerpujące opisy wydarzeń, pawilonów, prezentowanych eksponatów, opowieści o ludziach, którzy organizowali i stworzyli ten fenomen pod nazwą Powszechna Galicyjska Wystawa Krajowa. Przytoczone ciekawostki na temat wystawy bardzo ożywiły wykład. Ale być może najważniejszym w prelekcji Pana Kozłowskiego były jego wnioski o znaczeniu tej wystawy, tego wydarzenia dla rozwoju Lwowa, Galicji, całego narodu polskiego. Rozwoju kulturowego, gospodarczego, narodowego.

Co prawda, właśnie w tym była jedna z nieścisłości tego wykładu, bo prelegent praktycznie nic nie powiedział o udziale w wystawie ukraińskiej (ruskiej) społeczności Galicji, jej intencjach, inicjatywach i znaczeniu wystawy dla rozwoju dążeń narodowych Ukraińców galicyjskich. Pominiecie tych wątków byłoby zrozumiałe, gdyby wykład miał miejsce w Warszawie dla wyłącznie polskiego środowiska, lecz nie we Lwowie, gdzie znaczną część zebranych na Spotkaniu Ossolińskim stanowią Ukraińcy. W każdym bądź razie fakt ten nie zmniejszył wartości cennego prawie dwugodzinnego wykładu prelegenta. A było widać, że ten może mówić o Wystawie Krajowej jeszcze raz tyle. Wykład w sumie był tak wyczerpujący, że po jego zakończeniu praktycznie nie było ani

organizacji takiej wystawy powstała w 1890 roku. Na czele komitetu organizacyjnego stał książe Adam Sapieha. Do prac organizacyjnych przystąpiono w roku 1891, a rok później znany był już wstępny statut wystawy. Wystawa obejmowała 20 działów (sekcji). Do każdego z nich powołano osobny komitet organizacyjny. W latach 1893-1894 zbudowano 129 pawilonów wystawowych, z czego 70 prywatnych firm i osób, zaś 59 publicznych organizacji i towarzystw.

Osobnym wydarzeniem było powstanie Panoramy Raclawickiej i budowa dla niej specjalnej rotundy. W tej sprawie inicjatywa należała do malarza Jana Styki, który razem z Wojciechem Kossakiem i siedmioma innymi lwowskimi artystami namalował ogromne płótno panoramy o wymiarach 120 x 15 metrów. Powstanie panoramy tylko podkreśliło fakt, że

wystawę cesarza Franciszka Józefa I. Cesarz zwiadał wystawę w ciągu trzech dni. Dla zwiedzających wydano kilkadziesiąt katalogów, w tym katalog generalny na 900 stronach i katalogi poszczególnych działów i pawilonów. Wystawę zwiadało ponad 1 milion 150 tysięcy osób z całej Galicji, ale nie tylko. Dla dojazdu na teren wystawy zbudowano we Lwowie linię tramwaju elektrycznego. Na terenie samej wystawy można było poruszać się wąskotorową koleją szynową napędzaną naftą oraz kolejką linową z wiszącymi wagonikami. Ostatnia była niezwykle popularna wśród lwowian i budziła sporo emocji.

Na terenie wystawy zbudowano boisko na 6,5 tys. widzów. Odbiwały się na nim występy gimnastyczne „Sokoła”, ale też pierwszy mecz piłki nożnej. „Sokół” Lwów wygrał z „Sokołem” Kraków 1:0. Mecz trwał



cała Wystawa Krajowa była poświęcona stuleciu słynnej insurekcji kościuszkowskiej.

Cała wystawa została usytuowana na górnych tarasach nad Parkiem Stryjskim na obszarze 45 ha. Plany uporządkowania terenu opracował Arnold Röhring. Główną oś kompozycyjną wystawy stanowiła wielka aleja przebiegająca z północnego wschodu w kierunku południowego zachodu. Centrum założenia były dwa owalne place, na których umieszczono baseny wypełnione wodą i fontannę elektryczną.

Większość pawilonów zbudowano z drewna, ale były też budowle monumentalne, jak Pałac Sztuki. Bajeczne pawilony reprezentowały różne style historyzmu, podkreślając pluralizm stylowy, jak i motywy bardziej nowoczesne, m.in. secesyjne. Do komisji, która odpowiadała za budownictwo pawilonów, należeli wybitni lwowscy architekci Juliusz Hochberger, Julian Zachariewicz, a także Tadeusz Stryjeński i Marian Sokółowski z Krakowa. Podstawą do zaprojektowania całej wystawy i ważniejszych pawilonów był zorganizowany w tym celu konkurs, który wyłonił twórców poszczególnych budynków, w większości młodych architektów, uczniów Juliana Zachariewicza.

Wystawa była czynna od 5 czerwca do 15 października 1894 roku. Uroczystości otwarcia miały miejsce 4 czerwca. Kulminacją działalności wystawy była wizyta do Lwowa i na

6 minut do pierwszego gola i nie wolał większego zainteresowania. Wielu kibicom sportu, w porównaniu z pięknymi, zsynchronizowanymi występami gimnastycznymi, wydawał się chaotycznym, mało przyjemnym widowiskiem.

Obok pawilonu naftowego stał prawdziwy szyb, który działał przez cały czas otwarcia wystawy i zrobił odwiert na 500 metrów. Właśnie przy nim specjalnie zatrzymał się cesarz Franciszek Józef I i długo obserwował jego pracę.

Na wystawie był również pawilon pracy kobiecej, ale najwięcej było pawilonów, w których prezentowano alkohol, od wódek Baczewskiego do piwa z browaru Okocim. W sumie alkohol reklamowano w 88. pawilonach i w każdym można było spróbować wystawione trunki.

Na zakończenie wystawy odznaczono najlepszych wystawców pamiętymi medalami i dyplomami.

Wykładowi Tomasza Kuby Kozłowskiego towarzyszyła wystawa oryginalnych druków wydawnictwa warszawskiego Domu Spotkań z Historią (DSH). Odczytano również list dyrektora DSH z okazji przekazania kilkudziesięciu pozycji wydawnictwa DSH do zbiorów lwowskiej biblioteki im. W. Stefanyka.

LXXXVI Spotkanie Ossolińskie raz jeszcze podkreśliło znaczenie wspólnego polsko-ukraińskiego dziedzictwa kulturowego dla pozytywnego rozwoju współczesnych stosunków polsko-ukraińskich.

Legendy starego Stanisławowa (cz. 20)

IWAN BONDAREW

Panienci z lusterka

Do jakich tylko chwytów nie udają się sprzedawcy, aby oszukać swego klienta. Dolewają wody do mleka i piwa, podwieszają ciężarki pod wagę, a razem z mięsem starają się „wepchnąć” kości i żyły. Takie praktyki są wszędzie, w różnych miastach i państwach.

Otóż, w starym Stanisławowie nierzetelni sprzedawcy podeszli do dzieła oszukaństwa twórczo. Na początku XX wieku w wielu sklepach mięsnych pojawiły się... lustra. Nie był to tylko czyjś kaprys. Kto jest najczęstszym klientem kramów mięsnych? Przeważnie kucharki i gospoście. Wszystkie one są kobietami. Wiadomo, że pleć piękna lubi stale przeglądać się w lustrze, poprawiać uczesanie czy po prostu lubować się swoim wyglądem. Na tym opierał się pomysł handlowców. Póki panienska wędrowała po lustrach wzrokiem, chytry sprzedawca bez skrępowań pakował co chciał i podawał wagę, jaką chciał.

Zdarzały się przypadki, że panie surowo nakazywały swoim gospośm, aby te nie patrzyły w lustro, tylko pilnowały zakupów.

Niewesoła podróż

Zgodnie ze słownikiem „Anegdota – to krótkie żartobliwe opowiadanie o jakimś wydarzeniu z niespodziewanym lub paradoksalnym zakończeniem”.

Większość mieszkańców starego Stanisławowa stanowili Żydzi. Ten naród ma specyficzne poczucie humoru, czego dowodem jest mnóstwo żydowskich dowcipów. W 1962 roku pisarz Horacy Safrin wydal w Polsce

i pospacerował po deptaku upalnym latem, z całą pewnością przeżyłby szok kulturowy. Gość długo wytrzeszczałby oczy na głębokie dekolty i nadzwyczaj mini spódniczki dziewcząt. Rzecz w tym, że przed 100 laty mężczyzna mógł zobaczyć gołe nóżki kobiece jedynie w burdelu lub w sypialni własnej żony. Ówczesna moda przypisywała płci pięknej



Do teatru chadzano w różnych celach

długie suknie, ukrywające nóżki od postronnych spojrzeń.

Istniał jednak zupełnie legalny sposób zajrzeć kobiecie pod spódnicę. Trzeba było po prostu pójść do... teatru. Krajoznawca Ołena Buczyk pisze, że na początku XX wieku publiczność traktowała teatr przeważnie jako rozrywkę, jaskrawe widowisko. Podczas przedstawień wiele tańczono, kostiumy rozchylały się tu i ówdzie i można było zobaczyć wiele interesujących szczegółów. Dlatego bilety na takie spektakle kosztowały drożej.



Dworzec w Buczaczu

zbiór żydowskich anegdot pod tytułem „Przy szabasowych świecach”. Wiele z opublikowanych tam anegdot, związanych jest ze Stanisławowem, gdyż autor przez wiele lat mieszkał w tym mieście.

Wydarzenia, opisane poniżej mają miejsce w obwodzie tarnopolskim, ale bezpośrednio odnoszą się do Stanisławowa:

Na początku XX wieku Żyda z Buczacza osądzono za machinację z fałszywymi wekslami. Karę miał odbywać w więzieniu w Stanisławowie. Idzie więc z ciężkim sercem i lekką walizką na dworzec. Spotyka przyjaciela, ten pyta:

– Szalom, Chaimie! Gdzie idziesz?

Ten ciężko wzdycha i odpowiada:

– Idę jechać siedzieć.

Striptiz teatralny

Gdyby mieszkaniec „starej dobrej Austrii” trafił do naszych czasów

gnał do Czukaliwki ruszyło 40 takówek, których kierowcy wdali się w ogromną bójkę z miejscowymi chłopakami.

Interesujące jest i to, że w starym Stanisławowie słowo „Jowisz” też kojarzyło się z biciem po mordzie. Na początku XX wieku dużą popularnością wśród dolnych warstw mieszkańców miasta

cieszył się szynk niejakiego pana Choldera. Mieścił się przy placu Mickiewicza w jednej z licznych piętrowych kamienic. Publiczność zbierała się tam specyficzna, ale zdarzały się też egzemplarze zupełnie wyjątkowe.

Czasami do szynku wchodził, podobny na szachraj, olbrzymi dobrodziej z grubym kijem. Już od drzwi głośno wołał: „Jowisz!”.

Przy tym okrzyku Cholder spiesznie chował wszystkie flaszki i szklanki z baru, a jego pomocnik biegł na policję. Czym to wszystko się kończyło – nie trudno się domyślić.

Eksperyment śledczy

Udowodniono, że większość nieszczęśliwych wypadków poprzedzają słowa: „Pacz, jak ja moge!”. Na początku XX wieku w Stanisławowie zdarzył się wypadek, który potwierdził tę regułę.

Na rogu dzisiejszych ulic Mazepy i Strzelców Siczowych stoi ładny stary budynek, w którym za Austrii mieścił się hotel „Imperial”. Przez wiele lat pracował tam Gerson Kon. Zimą stanisławowscy dozorczy niezbyt chętnie posypywali chodniki piaskiem lub popiołem, bo brud roznosił się po schodach kamienic. Dlatego ludzie często padali, tłukli się i łamali kończyny.

Po drugiej stronie ulicy mieściła się pralnia chemiczna. Pewnego grudniowego dnia wyszedł z niej mężczyzna, ubrany w futro, z pakunkiem pod pachą. Na stopniach poślizgnął się, upadł i złamał nogę. Za kilka godzin przed pralnią zebrała się komisja towarzystwa ubezpieczeniowego „Feniks”, która starała się odtworzyć traumatyczną sytuację. Kilku świadków płatało się w zeznaniach i pracownicy towarzystwa nie mogli spisać protokołu. Wówczas do pomocy zgłosił się Gerson Kon, który wszystko dobrze widział ze swego stanowiska w hotelu.

– Panowie, zaraz wam dokładnie pokażę jak to było – powiedział.

Wszedł do pralni. Za moment wyszedł z niej z pożyczoną teczką pod pachą. Poślizgnął się na stopniach i... złamał nogę.

Wielkanoc AD 1935

Na dzień 21 kwietnia święta Wielkiej Nocy w XX wieku przypadały trzykrotnie w latach 1935, 1946 i 1957. Przeglądajmy gazety lwowskie, by dowiedzieć się, co o tym pisały w 1935 roku.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Gazeta Lwowska w artykule poświęconym Wielkiej Nocy określiła te święta jako **Święta odnowy**.

Ten okres roku, na który przypadają Święta Wielkiej Nocy, był od wieków, prawników, wszędzie, na świecie niemal całym, ze szczególną świętą uroczystością. Wszak jest to czas, kiedy młoda, żywa wiosna łamie się zwycięsko z martwą, groźną zimą. Czas, w którym świat rozbrzmiewać zaczyna nowym życiem a pieśń triumfu, przebudzenia zdaje się dźwięc i huczeć w całej przyrodzie.

Na taki to zwrotny punkt przypadają święta Wielkiej Nocy, święta nadziei, święta otuchy; radości i uniesienia; święta, w których Boska Chwała stąpa żywa i widoma po ziemi. Wesoła się ludzkie dusze, choćby bardzo zgnębione życiową troską; choćby bardzo cierpiące i ciężko znękanie. W tych dwóch dniach zdaje się słońce jaśniej sypać swe promienie nawet do małej piwnicznej izby; dobrotliwie pieścić szarą twarz ciężko chorego; łagodniej obejmować zbolatego na duszy. Wszelkie zło, wszelka myśl niedobra zdaje się pierzchać hen daleko. W ich miejsce coś dobrego, coś lepszego, niż codziennie, oplata ludzkie myśli i uczucia.

Dla Polski jest tegoroczna Wielka Noc świętem prawdziwej odnowy. Spotęgowała się potrzeba współpracy obywatela z obywatelem, potęgowało się poczucie własnej godności obywatelskiej w Państwie, coraz bardziej krzepnącem w siły na zewnątrz



i na wewnątrz. Kiedy więc tego roku padną między ludźmi życzenia „Wesołych Świąt”, łączyć się będzie z nimi szczerą nadzieją, że jednak tym razem przyjdą czasy dobre, czasy lepsze dla całości, dla ogółu, a więc w dalszych swych skutkach także i dla każdego z osobna.

Zagrają dzwony, zabrzmia tętnem spiszowych serc, zaniosą się triumfalnym hymnem potęgi i kręgami dźwięków lotnych, a uroczystych opaszą całe ziemskie kolisko.

Niech się raduje wszelkie stworzenie – bo oto z wiosną i kwiatami rozkwitającymi Pan własną, mocą wstał ze skalistego grobu i słupem żywiącego, twórczego światła wytrysnął z tajemnic smiertelnej nocy, z bezdennej przepaści śmierci!

Niech się radują dzieci, młodzieńcy i starcy, niechaj śpiewają ALLELUJA, bo skruszone, zostało żądło śmierci i panowanie jej złamane, bo ŚWIATŁO zwyciężyło ciemność, bo był wiekiusty zamknięty w niezmiernym kole przemian i kształtów jest jedyną prawdą i treścią żywota!

Wesliśmy w nowe jutro. Przeżywa Polska Święta Odnowy. Więc niechże Jej będą wesołymi Święta! **Chrystus Pan, Zbawiciel świata, zmartwychwstan jest!..**

To był chyba jedyny periodyk, który opublikował tzw. „artykuł redakcyjny”. Inne gazety, jak Wiek Nowy, wiele miejsca poświęciły na przypomnienie tradycji wielkanocnych w Polsce i na świecie...

Zwyczaje wielkanocne na całym świecie

Nie ma może takiego drugiego święta, z którym łączyłaby się taka różnorodność zwyczajów i obyczajów, jak z świętami Wielkanocnymi. Prawie wszędzie na świecie święta te są świętem radości, a tu i ówdzie mają w sobie nawet „przyprawę” karnawałową.

Zwyczaje, związane ze świętami Wielkanocnymi, mają podwójną genezę: religijną – i stąd pamiętka Zmartwychwstania Chrystusa przybiera formy głębokiej mistyki i ludową, która częściowo datuje się jeszcze z pogańskich tradycji świąt wiosny. Ta to właśnie dwojakość tłumaczy wielką różnorodność i barwność uroczystości, związanych na całym świecie z świętami wielkanocnymi.

Jaja wielkanocne w trawie w Anglii

Jajo wielkanocne jest we wszystkich niemal krajach symbolem świąt Wielkanocy. Przygotowywanie, ukrywanie, a potem szukanie pisanek wielkanocnych, jest z dawien dawna wielką radością dla młodych i starych w Anglii. Szczególnie na trawnikach angielskich, które w owym czasie zaczynają się zielenić, ceremonia ta daje wszystkim okazję do wielkiej uciechy. Niema w całej Anglii takiego zamku, takiego małego osiedla, w którym by nie ukryto setek barwnych pisanek wśród zieleniącej się darni. Książęta i lordowie poposłu ze swoją służbą biorą udział w radosnym wydobyciu tych jaskrawych pisanek, ukrytych w trawie.

W małych miasteczkach angielskich na wszystkich ulicach i na wszystkich placach urządza się oryginalną zabawę. Po specjalnie w tym celu przygotowanych deskach toczą

się setki barwnych pisanek, a wielka uciecha wybucha wtedy, gdy jedna pisaneczka dotknie drugiej, która wówczas dostaje się w posiadanie szczęśliwego „wyrzuciącego” właściciela pierwszej pisaneczki.

Uczty jajeczne we Francji

W Owernii i w południowych departamentach Francji utrzymał się dotąd osobliwy zwyczaj. Oto grupy młodzieży, chłopaków i dziewcząt wiejskich, wędrują od dworu do dworu, od chaty do chaty, z zaimprovizowaną naprędce kapelą, śpiewając ucieczne pieśni, przyczem donośność głosów przeważa nad muzykalnością. Kapela ta wpada do domów, wyciąga wieśniaków z łóżek, a wszyscy oni muszą opłacić swój haracz wielkanocny, w postaci jaj. W ten sposób gromadzą się istotnie całe góry jaj, gdy zaś w końcu młodzież uważa, że zebrała już dostateczną ich ilość, ciągnie ze swą

utrzymały się zwyczaje, które to potwierdzają. T. zw. gra w jaja, której z zamiętaniem oddają się wszyscy, wielcy i mali, starzy i młodzi mieszkańcy wsi, służy do tego, by uśmierzyć wszystkie waśnie i spory. Biada temu, który w tej grze w jaja przegrywa, lub temu, którego jajo przy zetknięciu się z innym, rozbija się. Wtedy bowiem musi on publicznie uznać, że ponosi winę za zwadę ze swym sąsiadem i zwycięzca musi podać rękę do zgody.

Wiek Nowy analizuje skąd wziął się typowo polski zwyczaj, zwany **Śmigusem...**

Skończył się Wielki Post z chwilą radosnego bicia dzwonów w czasie Rezurekcji. Po dniach postu, a w przyrodzie długiej martwocie zimowej, nastąpiło radosne święto Zmartwychwstania – stanowiące piękne, symboliczne napełnienie wzbudzonej do nowego życia przyrody.



zdołają do jakiejś gospody, gdzie z tysięcy tych jaj robi się jajecznicę, którą wszyscy w wesołym nastroju wspólnie spożywają, zakrapiając ją obficie winem.

Ognie na wzgórzach

W Niemczech i w krajach alpejskich zachował się prastary obyczaj, związany z Wielkanocą. Jest to właściwie stare germańskie święto wiosennego zrównania dnia z nocą, które Kościół przesunął na okres świąt Wielkanocnych. W miejscowościach katolickich młodzież udaje się masowo na wzgórze, gdzie o północy zapala wielkie stosy drzewa. Wśród śpiewów i tańca bawi się ludek wesoło, aż do blasku zorzy porannej. Wszyscy śledzą bacznie okiem kierunek dymu, unoszącego się z płonących stosów drzewa. Z niego bowiem wywodzą wróżby na przyszłość. Podobnie, jak lanie oliwy na Sylwestra, tak kształt dymu w noc Wielkanocną daje wedle starych przesądów temat do snucia różnych przepowiedni i wróżb na przyszłość.

Wielkanoc – świętem powszechnego pokoju

Nie tylko Boże Narodzenie, lecz i święta Wielkanocne mają być świętem pokoju. Na Bałkanie

Poniedziałek Wielkanocny urozmaicony jest swym żartobliwym zwyczajem wzajemnego oblewania się wodą. Zwyczaj ten, zwany „Dyngusem” lub „Śmigusem”, praktykowany jest po wsiach, miastach, we wszystkich stanach. Oczywiście na wsi Maryska czuła się głęboko na swym dziewczęcym honorze dotknięta i urażona, jeśli by Bartek wylał na dziewczynę szklankę, a nie co najmniej konwię wody. Wszystko musi mieć swoje granice – młodzież ze sfer inteligencji ogranicza się do dyskretnego skrapiania się małymi ilościami wody, a często perfum lub wody kolońskiej.

Kitowicz dopatruje się początku tego zwyczaju jeszcze w początkach ery chrześcijańskiej, w czasach Zmartwychwstania Chrystusa. Otóż, kiedy wierni skupiali się gromadkami na ulicach Jerozolimy, rozmawiając o wszechmocnym Bóstwie Chrystusa, który własną mocą opuścił mroczny przywalony głazem grób – Żydzi, patrzyli kąpiącym okiem na te schadzki sejmikujących, rozpraszali ich, lejąc im na głowy wodę.

Naturalnie, że znalazło się miejsce na okolicznościowy kąpiel poetycki z wierszem Henryka Zbierzchowskiego „Dzwony Wielkanocne”



Huculscyżna. Dziewczynka ze święconką

Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej: jezuiti (cz. II)

Gorliwi obrońcy wiary katolickiej, zwalczający herezję, rywale dominikanów i pijarów, krzewiciele oświaty – wszystko to o jezuitach w kontynuacji opowieści o tym zakonie.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Kościół św. Anny w **Polonnem** usytuowany jest w najbardziej malowniczym miejscu nad rzeką Chomora. Pod koniec XVI wieku murowaną świątynię zaczęli wznosić mistrzowie włoscy na koszt wojewody wołyńskiego Janusza Ostrogińskiego. Pierwotnie jej przeznaczenie – to kaplica zamkowa i rodzinne miejsce pochówku. Budowę zakończono w 1607 roku i od tego czasu kaplicą opiekowali się oo. jezuiti, prowadzący działalność duszpasterską na zamku.

Świątynia narażona była na stałe plądrowania, grabieże i pożary. Największej szkody zaznała w czasie zdobycia miasta przez kozaków Chmielnickiego w 1651 roku. Wówczas na zamku zginęło około 700 osób, włączając w to kobiety, starców i dzieci i, prawdopodobnie, zakonników jezuitów. Zakonnicy Towarzystwa Jezusowego powrócili do Polonnego dopiero w 1718 roku, kiedy to właściciel miasta, książę Jerzy Dominik Lubomirski, zaufany króla Augusta II, zaprosił zakonników ponownie. W latach 1726–1728 architekt zakonny Paweł Giżycki rozbudował kaplicę, dodając dwie boczne



Pojezuicki kościół św. Anny w Polonnem

Podczas wojny, pomimo nacisków komunistów, świątynia była czynna i w 1947 roku proboszczem został o. Antoni Chomicz, który powrócił z zesłania w Workucie. Po roku wraz z pomocnikami dokonał pochówku 168 osób, zamordowanych przez NKWD i zrzuconych do podziemi kościoła. Wiele zwłok zo-

Wówczas wstawiono neobarokowe ołtarze, ambonę, ściany udekorowano freskami i sztukaterią. Faktycznie ze starego wyposażenia w kościele uchował się stary XVIII-wieczny obraz św. Anny w ołtarzu głównym i epitafium z białego marmuru, poświęcone Tadeuszowi Walewskiemu (pocz. XIX wieku). Renowację przeprowadzono tak mistrzowsko, że nie orientując się w czasie, gdy remont miał miejsce, ma się wrażenie, iż wnętrze w całości zachowało się w autentycznym barokowym stylu.

Obecnie przy kościele jest klasztor franciszkanów, proboszczem jest o. Piotr Nowosielski. U stóp pagórka, na którym stoi klasztor, zachował się fragment muru z dawnego zamku.

Wówczas wstawiono neobarokowe ołtarze, ambonę, ściany udekorowano freskami i sztukaterią. Faktycznie ze starego wyposażenia w kościele uchował się stary XVIII-wieczny obraz św. Anny w ołtarzu głównym i epitafium z białego marmuru, poświęcone Tadeuszowi Walewskiemu (pocz. XIX wieku). Renowację przeprowadzono tak mistrzowsko, że nie orientując się w czasie, gdy remont miał miejsce, ma się wrażenie, iż wnętrze w całości zachowało się w autentycznym barokowym stylu.

Obecnie przy kościele jest klasztor franciszkanów, proboszczem jest o. Piotr Nowosielski. U stóp pagórka, na którym stoi klasztor, zachował się fragment muru z dawnego zamku. Klasztor jezuitów, zobowiązując ojców do prowadzenia trzyklasowej szkoły, która miała być pierwszą w mieście. Dzięki biskupowi kijowskiemu Józefowi Andrzejowi Załuskiemu szkoła uzyskała następnie jeszcze jedną – czwartą – klasę.

W 1750 roku do żytomierskich jezuitów przybył „nadworny” architekt on i nadzorował budowę murowanego kościoła i klasztoru (1751–1766). Wcześniej zabudowania były drewniane. Świątynia była trójnawowa z dwiema strzelistymi wieżami na fasadzie i całkowicie odpowiadała jezuitom tradycji barokowej. Sam klasztor posiadał również kształty monumentalne – dwupiętrowy czworokąt z zamkniętym wirydarzem.

Po roku 1773, gdy papież Klemens XIV skasował zakon jezuitów, żytomierski konwent przekazano oo. misjonarzom z Pińska, którzy kontynuowali w nim dzieło oświaty. W owym czasie uczyło się tu blisko 600 uczniów. Cyfrze tej można dać wiarę, bo pojezuicka szkoła była największą budowlą w mieście. To tu 6 sierpnia 1796 roku odbyły się uroczystości z okazji powstania guberni Wołyń-

skiej. Według niektórych danych oo. misjonarze kształcili w tych murach uczniów do 1842 roku. Po tym okresie kościół spalono i rozebrano. Z jego murów została wybudowana sąsiednia kamienica. Natomiast w budynku szkoły urządzono więzienie dla kobiet, działające tu do początku II wojny światowej.

Podczas operacji wyzwolenia miasta przez oddziały gen. Czerniachowskiego w grudniu 1943 roku zabudowania bardzo ucierpiały. Po wojnie otwarto tu magazyn obuwia i książek. Dziś z tego zabytku zachowało się jedno skrzydło i to w okropnym stanie – bez dachu i stropów. Co roku rujnacja postępuje coraz bardziej. Formalnym właścicielem obiektu jest Stowarzyszenie „FAB-Zamkowa Góra”, która „zakonserwowała” ruinę, otaczając ją płotem. Na razie trwa poszukiwanie funduszy i pomysłu na jej użytkowanie.

Liceum zawodowe w **Lubarze** – to kolejny adres byłego klasztoru jezuitów, założonego w 1666 roku. Prawdopodobnie kompleks zabudowań pochodzi z początku XVIII wieku. Składa się on z piętrowej budowli klasztoru, o ścianach podpartych przyporami, kościoła i jeszcze jednej budowli, w której dziś mieści się biblioteka. W świątyni urządzono aulę, natomiast w zabudowaniach klasztornych zachowały się sklepione korytarze i klatka schodowa.

Wiadomo, że przy klasztorze jezuitów zawsze działała szkoła. Ta w Lubarze była drugą co do wielkości na terenach wschodniego Wołynia po pijarskiej w Wielkich Międzyrzeczach na Rówieńszczyźnie. Szczególnego rozkwitu osiągnęła w latach 1780, gdy bankier i przemysłowiec Prot Potocki opłacił utworzenie szkolnej biblioteki, zawierającej ponad 17 000 woluminów. Szkoła miała sześć klas i uczęszczało do niej 450 uczniów, którzy studiowali m. in. fizykę, geografę, historię i kilka języków. Szkoła miała własny ogród botaniczny, służący do zajęć praktycznych. Po kasacji konwent przekazano grekokatolickiemu zgromadzeniu bazylianów, które również prowadziło działalność oświatową. Jednym z absolwentów tej szkoły był poeta i prozaik Jan Prusinowski.

Bazylianie opuścili szkołę po 1833 roku, wypędzeni przez władze carskie. Zabudowania przekazano prawosławnemu klasztorowi św. Grzegorza, który w XX wieku zlikwidowali bolszewicy.

Po epidemii cholery, która doprowadziła do śmierci kilku zakonników, do Lubar, w 1872 roku, sprowadzono siostry z koreckiego i horodyszczeńskiego klasztorów, zakładając w dawnym konwencie jezuitów klasztor żeński. Wówczas gruntownie przebudowano całość.

Władze sowieckie umieściły tu szkołę zawodową, a obecnie jest tu liceum. Z pierwotnego zdobnictwa zabytku nie pozostało nic.



Ruiny kolegium jezuitów w Żytomierzu

navy i dwie wieże od frontu. Zakon miał tu swoją misję – mnisi mieszkali w specjalnych celach w samym kościele, ale nigdy nie otwarto tu szkoły czy kolegium. Sąsiednie, na wpół zrujnowane zabudowania przychodni gruźliczej również kiedyś należały do zakonu. Jej najbardziej zrujnowaną obecnie część oddano na plebanię.

Konsekracja świątyni pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP i św. Antoniego Padewskiego odbyła się w 1738 roku. Dokonał aktu biskup kijowski Józef Czerniecki. Jezuiti przebywali tu do kasaty zakonu. Świątynię przekazano na kościół parafialny i od tej chwili (rok 1773) zmieniono jej patronkę na św. Annę.

Na początku XX wieku kilka lat proboszczem był tu o. Michał Dziendzik, którego bestialsko zamordowano w 1918 roku w Obodowcach na Winnicyźnie – został przecięty piłą. W 1933 roku świątynię zamknięto i zdewastowano. Pierwotnie umieszczono tu stajnię, a potem więzienie NKWD. Z Nowogrodu Wołyńskiego przywieziono tu oddział saperów, którzy mieli wysadzić kościół w powietrze, ale miejscowa ludność przedarła się przed wojskowych, otoczyła świątynię i stała tak, modląc się głośno. Władze odstąpiły od swego zamiaru.

stało rozpoznanych po ubraniach przez miejscową ludność.

W latach 80. XX w. proboszczem w Polonnem był przyszły biskup Kijowsko-Żytomierski Stanisław Szzyrkoradiuk. Wówczas zamontowano nowe organy, które złożono z ocalałych części, zebranych po sąsiednich parafiach. Największą renowację świątyni przeprowadzono w latach 1990. staraniem o. Jana Pawluka.

Jadąc przez plac Soborowy w **Żytomierzu** ul. Czudnowską w kierunku Lubar, pod numerem 12a, za blokiem z okresu chruszczowskiego, zobaczymy ruiny najstarszego budynku w mieście – klasztoru jezuitów. Ta okolica ma historyczną nazwę Jezuitcka jurydyka. Teren ten początkowo należał do króla i to właśnie August II (według innych danych kasztelan Kazimierz Stecki) założył tu w 1724 roku



Klasztor pojezuicki w Lubarze

XXVI
EDYCJA KONKURSU

SZKOŁA ŚREDNIA NR 24 IM. M. KONOPNICKIEJ WE LWOWIE

FUNDACJA
DZIEDZICTWO
KRESOWE

Patronat Honorowy

Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

Więcej informacji na stronie www.kresowe.pl

Szkoła Średnia nr 24 im. M. Konopnickiej we Lwowie
oraz
Fundacja Dziedzictwo Kresowe w Warszawie

ogłaszają

XXVI Konkurs „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”

Do udziału zapraszamy dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat. Konkurs odbędzie się 18 maja br. o godz. 11⁰⁰ w gmachu Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej przy ul. Konyśkocho 4, tel. (380-32) 275-66-62. Konkurs zostanie przeprowadzony w 3 kategoriach obejmujących twórczość Marii Konopnickiej. Uczestnik może wybrać dowolną kategorię lub wystartować w kilku kategoriach.

I. Konkurs recytatorski

Uczestnicy powinni przygotować jeden utwór Marii Konopnickiej lub jego fragment (czas recytacji – do 5 min.).

II. Konkurs poezji śpiewanej

III. Konkurs plastyczny

Uczestnicy powinni przygotować ilustrację do wybranego utworu Marii Konopnickiej w dowolnej technice (format A 3). Prace należy podpisać na odwrocie, podając ich tytuł oraz imię, nazwisko i wiek ucznia, a także szkołę. Prace należy przesałać na adres szkoły do 10 maja 2019 r.

Komisja Konkursowa powołana przez organizatorów przyzna I, II oraz III miejsce w każdej kategorii poszczególnych grup wiekowych. Laureaci otrzymają nagrody.

Warunkiem udziału w Konkursie jest wypełnienie Karty Uczestnika i wysłanie jej do dnia 10 maja 2019 r. na adres szkoły lub elektronicznie na e-mail: school.konopnicka.lviv@gmail.com. Karta Uczestnika dostępna jest w siedzibie szkoły oraz na stronie www.kresowe.pl.

Uwaga! W Konkursie nie mogą brać udziału laureaci Grand Prix oraz I miejsca z ostatnich trzech lat.

Wystawa „Za Waszą i Naszą wolność. Sojusz Piłsudski – Petlura 1920” w Piotrkowie Trybunalskim

Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim serdecznie zaprasza do zapoznania się z nową wystawą czasową zatytułowaną „Za Waszą i Naszą wolność. Sojusz Piłsudski – Petlura 1920”.

Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim

Kurier Galicyjski

Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim oraz redakcja „Kuriera Galicyjskiego” we Lwowie serdecznie zapraszają na wystawę.

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ

SOJUSZ PIŁSUDSKI – PETLURA 1920

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2019 R.

MIEJSCE:
ZAMEK KRÓLEWSKI W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM, PL. ZAMKOWY 4, 26-300 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Pracownia:
Darymion Kalle | 507 456 178
www.muzeumpiotrkow.pl

www.piotrkow.pl www.muzeumpiotrkow.pl

Wystawa ta została przygotowana przez redakcję „Kuriera Galicyjskiego” we Lwowie. Jest ona mało znana w Polsce. W 2016 r. odbył się wernisaż wystawy w Sejmie.

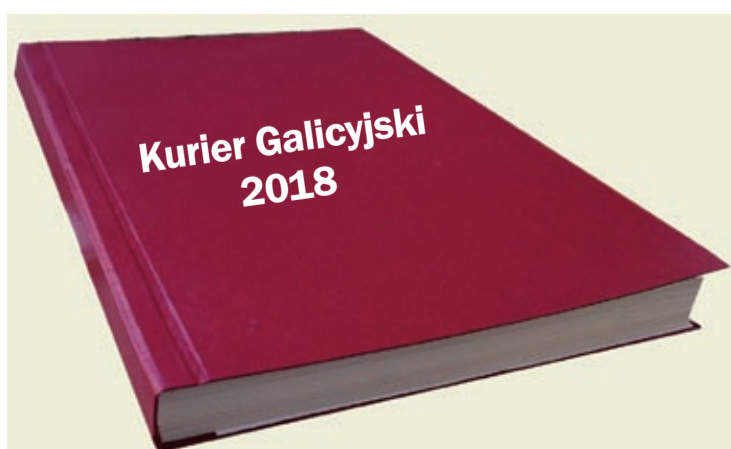
Ekspozycja prezentowana w salach piotrkowskiego muzeum, ukazuje skomplikowane losy współpracy polityczno-wojskowej marszałka Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlury w momencie budowania się państwa polskiego i kształtowania się granic niepodległej Polski. Jest ona przykładem jednego z pozytywnych akcentów koherencji polsko-ukraińskiej. Układ sojuszniczy między Polską a Ukrainą został podpisany w dniu 21 kwietnia 1920 r. Jednak rozmowy i przygotowania do niego

trwały od wczesnej jesieni 1919. Dokument ten formalizował zawarte jeszcze w grudniu 1919 r. tajne porozumienie i umożliwił dalszą, wspólną walkę z bolszewikami, w tym m.in. ofensywę na Kijów. Polska uznała wówczas Ukrainą Republiką Ludową i Dyktariat jako rząd Ukrainy. Strony zobowiązały się także nie zawierać umów międzynarodowych skierowanych przeciw sobie. Sojusz kwietniowy dotyczył współdziałania militarnego przeciw bolszewikom.

Wystawa „Za Waszą i Naszą wolność. Sojusz Piłsudski – Petlura 1920” prezentowana będzie do końca czerwca 2019 roku.

źródło: facebook.com/MuzeumWPiotrkowieTrybunalskim

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007–2018, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012–2018. Cena roczników na Ukrainie po 350 UAH za jeden oraz koszty wysyłki, a z wysyłką do Polski – 120 PLN.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**,
tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail:
nataliakostyk@wp.pl



Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
– Lwów – Radio Niezależność – 106,7 FM
– Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
– Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
– Równe – Radio Kraj – 68,2 FM
– Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz
słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl.
Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA
PROSIMY KIEROWAĆ na e-mail:

kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15.4.2019, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,80	1 USD	26,90
30,00	1 EUR	30,55
7,02	1 PLN	7,10
35,05	1 GBR	35,75
3,75	10 RUR	4,25

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804

e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
siedziba gazety:
Iwano-Frankiowski 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ,
вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровічки М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківському відділенні ПАТ
„КРЕДОБАНК”,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровічки

Skład redakcji:
Miroslaw Rowicki
(Marcin Romer)
redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza

zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

batiarka@gmail.com

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,
Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmy-

tro Wesolowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, niezamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja UDP PZ „Ukrpošta”, tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc.

Szczerbiec, Miecze grunwaldzkie, Święty murzyn, Święty Brunon z Kwerfurtu, Pan Twardowski, Wampirzyca, Boskie i cesarskie, Kto palił czarownice? Kraj bez stosów, Cmentarz prostytutek, Piekarski, Polskie terytoria zamorskie, Piętnastu chłopów na umrzyka skrzyni, Waza przeciw Wazie, Czy ktoś chciałby zostać Krzyżakiem?, Krzyżacy i Priwislency, Czarna wołga, Jak Zabłocki na mydle, Kanał Augustowski, Kaplica czaszek, Rzeź Pragi, Złodzieje i kolaboranci, Podlasie – kraina magiczna. Tatarzy. Podlasie – kraina magiczna. Święty Ilija. Królestwo przyrody, Święta Lipka, 45 000 niewolników, Człowiek-ćma, Morskie opowieści, W morzach coś jest!, Złoto ukryte, Meteoryt tunguski, Monstrualne fale, Olbrzymy, Pochowani żywcem, Przepowiednia z Tęgoborzy, Tajemnica la-tarni Eileanmor, Trup w szafie, Ubi leones, Wir oregoński, Wybrzeże Szkieletów, Czy duchy straszą?, Grób rodziny Chase.

O tym wszystkim w najnowszej książce wydanej przez Bibliotekę Kuriera Galicyjskiego. Kupując wydane przez nas książki, wspomogasz słowo polskie na Wschodzie i umożliwisz wydanie kolejnych pozycji.

Szymon Kazimierski, bo o nim właśnie te słowa, był z nami od początku wydawania pisma. Bez niego Kurier Galicyjski nie byłby tym czym jest dzisiaj. Był jednym z tych publicystów, na którego teksty czekano, o które spierano się.

„Opowieści niezwykle” Szymona Kazimierskiego to 400 stron, płynących wartkim strumieniem opowieści, które nikogo nie pozostawią obojętnym. A to zaledwie tom pierwszy.

To twór niezwykle, podobnie jak i niezwykłą była osoba jej autora.

Był niezwykle ciekawy życia. Interesowało go wszystko wokół, a także to co daleko. W młodości zakładał zespół jazzowy. Chciał być lotnikiem, jednak krzywa przegroda nosowa sprawiła, że nie przeszedł komisji kwalifikacyjnej. Rok studiował prawo, jednak czuł, że nie daje mu to satysfakcji. Zrezygnował i zdał niezwykle trudne egzaminy na Akademię Medyczną w Gdańsku.

Szymon udzielał się w teatrach studenckich, sam pisał sztuki. W gdańskim akademiku, gdzie mieszkał wydarzył się fakt, który miał wpływ na całe jego późniejsze życie. Szymon zgłosił się tam zbyt późno i powiedziano mu, że wolnych miejsc już nie ma... Chyba, że zgodzi się zamieszkać w jednym pokoju z Sudańczykami. Dla Szymona nie stanowiło to problemu, co najwyżej wyzwanie. Gdy ukończył uczelnię władał płynnie także językiem arabskim. Wiele lat później, w roku 1979 potwierdził to zdając egzamin z tego języka na

Uniwersytecie Warszawskim. Wyjechał wtedy do Afryki Północnej. Kilka lat spędził w Libii. Benghazi stało się jego domem. Wędrował też przez Egipt, Sudan, Czad. Wiele lat później jego opowiadania oparte na wspomnieniach z tego okresu, jak chociażby drukowane w Kurierze Galicyjskim „Afrit” stały się prawdziwym hitem.

Szymon lubił sportowe strzelanie i wyprawy motocyklowe. Był niespokojnym duchem. Należał to tych, co chcą wiedzieć „co jest za tą górą”. Wiele czasu poświęcił badaniom genealogicznym.

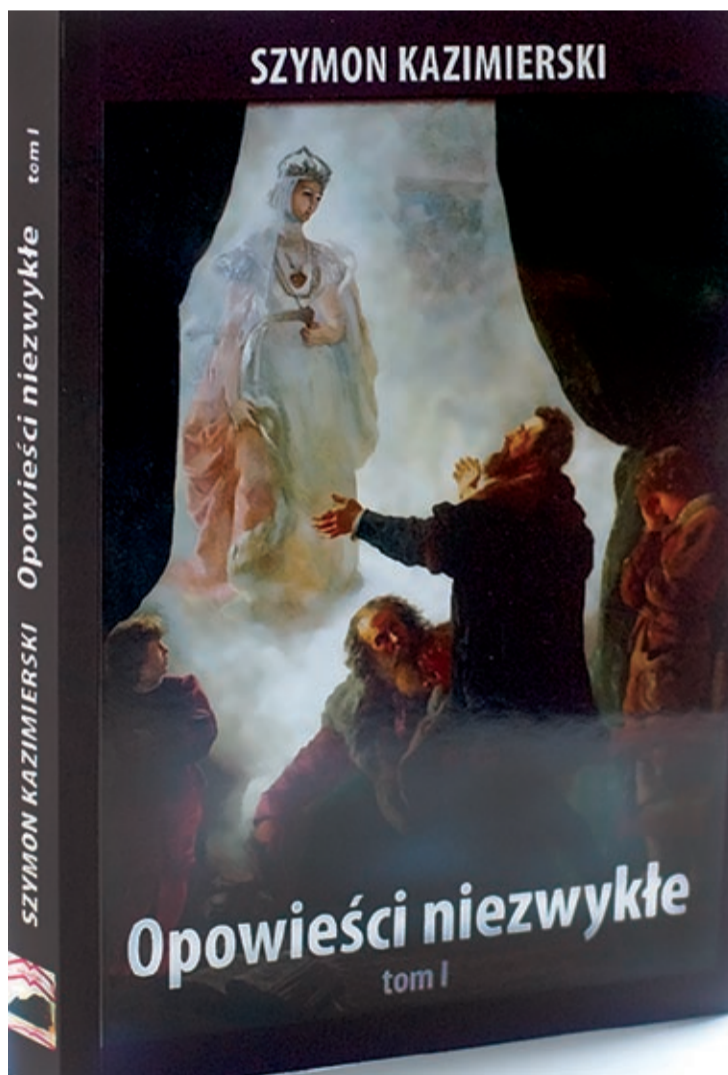
Jednak jego prawdziwą pasją było pisanie. Był autorem wielu opowiadań. Opowiadanie „Sonderfuhrer”

wydano w antologii „Deszcze Niepokojne”, (Fabryka Słów 2005).

Swą pasję realizował jednak w sposób najbardziej pełny w Kurierze Galicyjskim. Przez wiele lat jego artykuły, opowiadania i eseje, o niezwykle urozmaiconej tematyce, ukazywały się regularnie co dwa tygodnie. Na palcach jednej ręki można policzyć te numery Kuriera Galicyjskiego z tego okresu, gdzie ich nie było.

Minęły już dwa lata jak nie ma GO wśród nas. Straszna choroba zwyciężyła, ale jego teksty, o tematyce tak różnorodnej, nie straciły nic ze swego blasku.

Zapraszamy do lektury!



„Opowieści niezwykle” Szymona Kazimierskiego

można zamówić w naszej redakcji

Cena 220,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy)

Cena 41,00 PLN (razem z kosztami wysyłki na terenie Polski)

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 18,00 UAH

3 miesiące – 48,00 UAH

6 miesięcy – 96,00 UAH

12 miesięcy – 192,00 UAH

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; **w Przemyślu w KAWIARENCE POD SEMAFOROM**, ul. Mickiewicza, (d. rampa PKP), **w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc 9,00 UAH

3 miesiące 27,00 UAH

6 miesięcy 54,00 UAH

12 miesięcy 108,00 UAH



Partnerzy medialni

